Opłacone ryczałtowo.
Nr 51. Kraków, dnia 21 grudnia 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 [illegible] zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 6 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Ogłoszenia: **30 groszy** za wiersz milimetrowy. — Za całą stronę 135 zł. — Nadesłane 50% drożej.

Redakcja i Administracja: **Kraków, Mały Rynek L. 4.** — Telefon Nr 1286.

Do Braci Włościan!

Kochani Bracia!

Na wezwanie Zarządu Głównego naszego stronnictwa i moje przyjechaliście w wielkiej liczbie na Kongres do Warszawy. Przyjechaliście, wydelegowani przez masy zorganizowanego w P. S. L. ludu włościańskiego z każdego zakątka kraju, z każdego w Polsce powiatu. Przybyliście, nie szczędząc resztek krwawo zapracowanego, a może często i pożyczonego grosza. Przybyliście, znosząc trudy podróży i niewygody na miejscu.

Przybyliście i niesłychaną wprost wytrwałością **daliście** na Kongresie **dowód zrozumienia** swoich **obywatelskich wobec państwa** i jego **potrzeb obowiązków.** Daliście dowód, że wy **jesteście** nienaruszoną **podwaliną** naszego **państwa i naszej przyszłości. Wy, a nie kto inny.** Daliście dowód dalszy, że mimo tak ciężkiego położenia gospodarczego i nędzy, w jaką drobne rolnictwo wtrąciła niepoczytalna gospodarcza polityka, umiecie panować nad sobą, umiecie hamować wstrząsający wami gniew i tłumić żal i gorycz, które rozdzierają wam dusze.

Spokój, powaga, zrozumienie rzeczy, nadludzka wprost wasza wytrwałość — to są zalety, które z zadziwieniem oglądał każdy, kto był w dniach 7 i 8 b. m. na naszym Kongresie.

Solidarność, jaka w tych dniach w tej masie **się ujawniła, jest** namacalnym **dowodem, że skupiacie się** wszyscy **przy P. S. L.,** wierząc, że ono w miarę sił i możności starać się będzie poprawić waszą nad wyraz ciężką dolę. Przez te lata ciężkiej pracy i doświadczeń zrozumieliście, że tylko własną twardą pracą potraficie wykuć dla siebie lepszą dolę, a na Kongresie daliście tego namacalny dowód.

Siła i ilość naszych wrogów jest wielką, ale też i nasze siły wzrosły niepomiernie. **Prawdy, którą my głosimy, nie zabiły kalumnje i oszczerstwa, na nas rzucane,** mocy naszej nie złamały rozłamy i zdrady. Zaufania do stronnictwa nie zdołali u was podkopać ani nasi wrogowie jawni, ani też ukryci, co mając sztylet gotowy do pchnięcia, udawali długo naszych przyjaciół. **Myśmy to** wszystko **przetrwali** i dziś jesteśmy

o wiele mocniejsi i pełni nadziei w przyszłość, bogatsi w wielkie, choć często bolesne doświadczenia. Zaczynamy nowy okres politycznego życia. **Chcemy żyć i pracować w Polsce dla niej i dla siebie.** By sprostać swemu zadaniu, by poprawić swój byt i utrzymać go, by stoczyć walkę ze złem i pokonać je, gotujcie się do tego.

Zgadzajcie się wszyscy, łączcie się, **łączcie się** w siłę gospodarczą i siłę polityczną, czytajcie i **kształćcie się, bo do mądrych przyszłość** należy. Zdobądźcie się mimo ciężkich warunków na wytrzymałość, tę twardą, chłopską wytrzymałość, która nigdy nie cofa się przed żadnym trudem.

Bądźcie gotowi na nasze wezwanie, gdy trzeba będzie stoczyć wielką ostateczną walką o ład, porządek, o prawo i sprawiedliwość, o miejsce należne nam w Polsce.

Pamiętajcie o tem, że **gromada to wielki człowiek, a mądra i solidarna gromada — to człowiek niezwyciężony.**

Odemnie, któremu daliście tyle dowodów zaufania, przyjmijcie te słowa życzenia twardej, celowej, a przeto i skutecznej pracy, której owocem musi być pełne zwycięstwo.

Wincenty Witos.

Sprawozdanie z Kongresu.

(Ciąg dalszy).

Jako wyraz hołdu, złożony przez Kongres Prezydentowi Rzeczypospolitej, była delegacja, jaką Kongres wysłał z wyrazami czci i uznania ludu polskiego do p. Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, który wyszedł z szeregów naszego stronnictwa.

Ponieważ choroba marszałka Sejmu, p. Macieja Rataja, nie pozwoliła mu wziąć udziału w Kongresie, wysłana delegacja wyraziła mu pozdrowienie od Kongresu i życzenia rychłego powrotu do zdrowia.

Popołudniowe obrady pierwszego dnia skoncentrowały się w komisjach. W następnym dniu, po odczytaniu szeregu telegramów, wyrażających życzenia owocnej pracy dla dobra państwa i ludu, tudzież życzenie, by idea naszego stronnictwa ludowego i prasa tegoż stronnictwa opanowała wszystkie zakątki Rzeczypospolitej, poszczególni referenci komisyj złożyli sprawozdania z obrad.

Z komisji politycznej

p. senator Buzek

złożył sprawozdanie następującej treści:

„Ordynacja wyborcza z roku 1921 wymaga koniecznej poprawy. Między ordynacją o konstytucją panuje duża rozbieżność. Należy pamiętać o tem, że element niepolski w państwie wynosi znaczną liczbę z czem musimy się liczyć. Przyczyną małej sprawności życia parlamentarnego, jest wielka ilość posłów. Ordynacja wyborcza do poprzedniego Sejmu, była pod tym względem gorszą od obecnej, a ponieważ obecna także nie jest idealną, należy dążyć do jej poprawy. **Na komisji ustalono, że 300 posłów w Sejmie na cały obszar Rzeczypospolitej będzie wystarczających.** Niektórzy z delegatów proponowali, ażeby przy zmianie ordynacji wyborczej przyjąć liczbę 200 posłów, to jednak utrudniłoby kontakt posłów z wyborcami — czego również nie należy sobie życzyć. Jeżeli zastanowimy się nad historją naszej ordynacji wyborczej, to musimy stwierdzić pewien postęp ku lepszemu. Otóż socjaliści, którzy za Moraczewskiego mieli duży wpływ, wywalczyli duże okręgi wyborcze, gdyż w ten sposób z okręgu dużego mogli zebrać na listę socjalistyczną wszystkie swoje głosy i wprowadzić, dzięki spreżystej organizacji, dość pokaźną liczbę posłów do Sejmu. W r. 1922 okręgi zmniejszono. Najlepszym byłby u nas system angielski, jednomandatowy, który polega na tem, że okręg wybiera tylko jednego posła, i to tego z kadydatów, który otrzymał największą ilość głosów. W tym okręgu, w którym zgłoszono tylko jednego kandydata na posła, tam wogóle wyborów nie przeprowadza się, gdyż ten jeden kandydat już z tego tytułu, że nie zgłoszono więcej kandydatów, otrzymuje mandat poselski. Wprowadzenie jednak takiej ordynacji u nas jest niemożliwe, natomiast chcemy wprowadzić okręgi dwumandatowe, które nam dadzą Sejm więcej zwarty. — W okręgach o mieszanej ludności, należy wprowadzić okręgi wielomandatowe, któreby pozwoliły na skupienie pewnej liczby głosów polskich, byśmy mogli uzyskać mandat. Proponujemy również, by każdy wyborca głosował na osobę kandydata, umieszczoną na liście i bez względu na to, czy ta osoba będzie na pierwszem, czy na ostatniem miejscu, zależnie od skupienia głosów przy swojem nazwisku, zostanie także wybraną. Należy zaznaczyć, że jeżeli jakie stronnictwo w myśl naszego projektu dostałoby podwójną ilość głosów, to oba mandaty przypadną temu stronnictwu.

Przyjęte jednomyślnie rezolucje brzmią:

I. IV Kongres P. S. L. w Warszawie uważa za najważniejsze zadanie polityczne obecnego Sejmu i Senatu, przeprowadzenie zmian w obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu w sposób na-

stępujący: 1) Ogólna liczba posłów do Sejmu nie powinna przekraczać liczby 300. 2) Podział ogólnej liczby posłów, wybieranych w okręgach winien być przeprowadzony między poszczególne części państwa z uwzględnieniem liczby wyborców głosujących. 3) Okręgi wyborcze na kresach wschodnich i w Małopolsce wschodniej powinny być wielomandatowe, w innych zaś częściach Rzeczypospolitej, dwumandatowe. 4) Liczba posłów na liście państwowej nie powinna przekraczać jednej dziesiątej ogólnej liczby posłów. 5) Wyborcy głosują na nazwiska kandydatów, nie na numery.

Zabiera głos przewodniczący komisji politycznej

poseł dr Kiernik

i mówi o „Rewizji konstytucji":

Kwestja zmiany konstytucji jest tak starą, jak i nasza konstytucja. **Obserwując nasze życie polityczne, przychodzimy do wniosku, że w naszej maszynie państwowej coś niedomaga. Rewizja naszej konstytucji powinna iść w trzech kierunkach.** 1) Powinna dawać prezydentowi władzę rozwiązania parlamentu, gdy ten parlament okaże się niezdolny do pracy; 2) powinna zmienić sposób wyboru do parlamentu, by nasze ciało ustawodawcze było zdolnem do utworzenia większości a prawa Polaków, rozsianych w całem państwie, były zabezpieczone. **Należy ograniczyć złe strony tego piątego przymiotnika naszej ordynacji, to jest proporcjonalności, która stwarzając mozajkę najdrobniejszych grup i będąc teoretycznie wyrazem wszystkich odcieni opinji** — wyrządza krzywdę państwu przez rozbicie Sejmu i niezdolność jego do konsolidacji i oparcia parlamentaryzmu i maszyny państwowej na zdrowych i trwałych podstawach, **stając się czynnikiem krzywdy państwowej.**

Chcąc przeprowadzić pewne zmiany w konstytucji, należy liczyć się z atmosferą, jaka panuje w obecnym Sejmie, należy liczy się z tem, że hasło usunięcia z konstytucji zasady proporcjonalności w obecnym Sejmie, wywołałaby namiętne walki. Nie mogąc więc zupełnie jej uchylić, należy przynajmniej w ordynacji wyborczej szkodliwe jej strony sprowadzić do minimum.

3) Przy przeprowadzaniu rewizji konstytucji, musimy także iść w kierunku podniesienia wieku wyborców i wybranych. **Musimy zgodzić się z tem, że dla wybranych (posłów) pewien wiek, wyrobienie i doświadczenie życiowe jest koniecznem.** Co do Sejmu i Senatu, to należy przeprowadzić ścisłe określenie stosunku kompetencji ustawodawczej Sejmu i Senatu. Byliśmy przeciwnikami Senatu, — jeżeli jednak ten Senat istnieje, to należy dać mu jasno określony zakres działania, gdyż Senat obecny, nie mając możności inicjatywy ustawodawczej, skazany jest na przetrawianie tylko tego, co spadnie ze stołu sejmowego. Należy to zmienić. Należy zwrócić jeszcze uwagę na jedną, palącą kwestję, a mianowicie, na bezkarność poselską, która wychodzi poza granicę nietykalności i daje powód do ataków na samą instytucję Sejmu. — Chodzi tu o bezkarność działalności poza Sejmem. Można występować z krytyką posłów, którzy na to zasłużyli a nie z krytyką całego Sejmu, jako instytucji, która jest gwarancją ustroju demokratycznego. **Co do rewizji konstytucji, to możemy liczyć w obecnym Sejmie na pewne poparcie, gdyż stanowisko „Piasta" spowodowało i inne stronnictwa do pójścia na tę drogę.** Gdybyśmy w tem Sejmie nie znaleźli większości kwalifikowanej do zmiany konstytucji, a tylko zmienilibyśmy ordynację wyborczą, to już wówczas oddalibyśmy wielką usługę państwu i ludowi. **Dalsze zaś hasła rewizji konstytucji, które muszą się stać hasłami każdego obywatela, dbającego o los państwa, staną się kartą żądań, które skupią niezawodnie wszystkie żywioły państwowe. Komisja polityczna, przeprowadziwszy dyskusję nad referatem prezesa Witosa, zaakceptowała w zupełności jego stanowisko.** Stronnictwo ludowe okazało się stronnictwem państwowotwórczem. Od chwili upadku gabinetu Witosa nie wiążą nas z nikim żadne pakty ani układy. **Idziemy drogą własną.** Hamowaliśmy tak warcholstwo lewicy, jak zacietrzewienie prawicy. Co do kresów, to prawica żąda stanu wyjątkowego, lewica zaś wprowadzenia reform. **My mówimy, że równocześnie i reforma tam potrzebna i uspokojenie.** Ludzie, stojący na odpowiedzialnych stanowiskach, zapominają często o wadze swoich słów. Przykrem to jest, gdy na komisję sejmową przychodzi p. Thugutt i w debatach oświadcza, że decyzja Rady ambasadorów o granicach wschodnich Polski tak długo jest dobrą, jak długo druga jej nie zmieni. Gdy tak mówi minister, to cóż spodziewać się od agitatorów czy posłów, nie zawsze stojących na straży interesów państwa. Jako wynik prac komisyjnych, przedkładam następujące rezolucje:

IV Kongres P.S.L. w Warszawie stwierdza, że jedną z głównych przeszkód na drodze do zdrowej budowy i rozwoju państwa, są niedomagania naszego ustroju parlamentarnego. Ustrój ten musi stanowić podstawę republikańskiej formy rządów. Państwo jednak przy naszym ustroju, w szczególności Sejm, nie zdolnym jest do spełnienia swego najważniejszego zadania, t. j. do wytworzenia większości, na której oprzećby się mógł trwały i silny, działający wedle jasnego programu, rząd; przyczyna zaś tego stanu rzeczy leży w wadliwych postanowieniach konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. i opartej na niej ordynacji wyborczej.

IV Kongres P. S. L. uważa zmianę tego stanu rzeczy za konieczną w interesie państwa i ludu a nie zapoznając wielu innych braków w konstytucji, które przy jej rewizji przez następny Sejm powinny być wzięte pod uwagę, uznaje jako niezbędne, wprowadzenie na razie przynajmniej tych zmian, któreby gwarantowały normalne funkcjonowanie państwa, a w szczególności uzdrowienie parlamentaryzmu.

W tym celu IV Kongres P. S. L. żąda: A) Wzmocnienia kompetencji Prezydenta Rzeczypospolitej w kierunku regulowania życia parlamentarnego przez przyznanie Prezydentowi prawa rozwiązywania Sejmu i Senatu. B) Ustalenie stosunku kompetencyj ustawodawczych Sejmu i Senatu przez: 1) przyznanie Senatowi prawa inicjatywy ustawodawczej; 2) przyznanie Sejmowi prawa uchwalania kwalifikowaną większością ustaw przez Senat w całości odrzuconych. C) 1) Podwyższenie granicy wieku, wymaganego dla czynnego i biernego prawa wyborczego; 2) zmiany art. 36 co do granic okręgów wyborczych wojewódzkich, zamkniętych obecnie w obrębie województw. D) Uchylenie bezkarności posłów i senatorów za ich działalność „poza Sejmem", o ile ona, choćby pod pozorem wykonywania mandatu

463

poselskiego — przedstawiała zbrodnię, zwłaszcza przeciw państwu.

Po ożywionej dyskusji na plenum, w której głos zabierał szereg mowców, dalsze **sprawozdanie z komisji gospodarczej** składał **p. Skulski, podnosząc, że sprawa utrzymania kursu złotego powinna być sprawą całego społeczeństwa.**

Sprawozdanie z **komisji samorządowej**, składał poseł **Erdman.**

Ustawy nasze są za stare, dlatego Kongres wzywa Sejm, by uchwalił w czasie jak najkrótszym ustawy samorządowe. Gdyby krótkość czasu nie pozwoliła na przeprowadzenie nowych ustaw samorządowych, należy coprędzej przeprowadzić wybory na podstawie starej ustawy do 1 kwietnia 1925 r. Podstawową jednostką samorządową jest gmina, zdolna do wypełniania swych zadań. Państwo musi mieć nadzór nad samorządem, jednak musi być wyraźnie oznaczona granica władzy nadzorczej. Należy zastosować głosowanie na osoby. Również ci, co ponoszą ciężary na rzecz gminy, muszą mieć zagwarantowane swoje wpływy, gdyż będzie to gwarancją oszczędności i celowego użycia funduszów. W czasie dyskusji przedstawiciel kresów nawoływał do wprowadzenia takiego samorządu, któryby mógł paraliżować robotę antypaństwową na kresach. (Rezolucje, dotyczące kresów wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej, zgłoszone przez p. Tadeusza Krzyżanowskiego, delegata ziemi Wołyńskiej na posiedzeniu komisji politycznej IV Kongresu P. S. L. w Warszawie dnia 7 grudnia 1924 r.):

IV Kongres P. S. L. w Warszawie, stwierdzając fatalne stosunki, panujące na kresach wschodnich, podkopujące tam państwowość polską i stwierdzając konieczność radykalnej zmiany, wzywa klub poselski P. S. L. do wszczęcia energicznych kroków celem natychmiastowego przeprowadzenia gruntownej reformy polityki i administracji kresowej w kierunku zabezpieczenia interesów państwowych, ukrócenia agitacji antypaństwowej, uregulowania stanu prawnego, oraz zapewnienia bezpieczeństwa i uwzględnienia interesów miejscowej ludności.

Z komisji oświatowej złożył sprawozdanie p. poseł **Malik.** Analfabetyzm zwalczać muszą ludzie, przygotowani do tego. W ostatnich czasach daje się zauważyć pewne obniżanie nauki w szkołach średnich. Musimy stworzyć ogólny typ szkoły polskiej. Wielką przeszkodą w nauczaniu jest brak jednolitych podręczników. Dalszą przeszkodą są nadmierne opłaty w szkołach wyższych. Co do stosunków dzielnicowych, to należy bezwzględnie dążyć do zniesienia patronatów szkolnych w dzielnicy poznańskiej. Jako kraj rolniczy, powinniśmy dążyć do jak największej ilości szkół rolniczych, których zakładanie powinno być najpilniejszym celem państwa. **W roku obecnym obchodzimy jubileusze senatorów: Bojki i Średniawskiego, ludzi, którzy na polu oświatowego podniesienia mas włościańskich, odegrali olbrzymią rolę. Również w tym roku obchodzimy urodziny prezesa Witosa. W uznaniu zasług, położonych dla ludu polskiego i państwa, Kongres oddaje im hołd i wyraża jak najgłębszą cześć.** N a u c z c z e n i e t e j r o c z n i c y p r z y s t ę p u j e m y d o t a n i c h w y d a w n i c t w d z i e ł w a r t o ś c i o w y c h, k t ó r e b ę d ą n o s i ć n a z w ę „W y d a w n i c t w a B o j k i i Ś r e d n i a w s k i e g o". — **W celu założenia nowej placówki ludowej, kulturalnej, przystępujemy do ufundowania „Domu ludowego" imienia W. Witosa w sercu Polski w Warszawie. W celu szerzenia oświaty pozaszkolnej kongres zwraca się z gorącym apelem do całego nauczycielstwa polskiego, by wytężyć pracę w tym kierunku.**

Imieniem komisji rolnej składa sprawozdanie poseł Osiecki.

Ustawa o reformie rolnej dała wiele precedensów do prowadzenia procesów. Realnie do reformy rolnej zabrał się dopiero rząd Witosa, jednak ci, którzy rząd ten obalili, nic nie dali na to miejsce. Rząd p. Grabskiego nie jest życzliwie usposobiony do reformy rolnej. Klub P. S. L. przygotował projekt reformy realny, który w razie przyjęcia przez Sejm, pozwoliłby na zrealizowanie tej reformy w przeciągu 10 lat.

1) Reforma rolna ma być przeprowadzona w majątkach państwowych, martwej ręki i prywatnych.
2) Wokół miast i osad fabrycznych pozostawia się właścicielom od 30 do 60 hektarów. W innych częściach kraju 100 hektarów.
3) Rok rocznie ma być przeznaczone na parcelację 220 tysięcy hektarów, co równa się około 400.000 morgów — parcelacja ma być przeprowadzona i ukończona w przeciągu 10 lat.
4) Z reformy rolnej można będzie otrzymać najwyżej do 25 hektarów.
5) Otrzymują ziemię: a) drobnorolni, b) służba folwarczna, c) osadnicy z innych miejsc.
6) Co do sfinansowania reformy rolnej, to każdy otrzymujący ziemię, będzie mógł spłacać ją w ratach przez lat 30. Natomiast tym, którzy będą dawać ziemię na parcelację, będzie płacona należytość listami zastawnemi, amortyzowana przez lat 30.
7) Co do ceny, to ceny na ziemie projekt nasz dokładnie określa i tak: całe państwo dzieli na strefy, jak n. p. okolice Krakowa, Warszawy i t. d., Strefy zaś dzielą się na klasy. Przypuśćmy 1 hektar w strefie pierwszej, III klasy ziemi, ma kosztować 270 złotych.

   — Na tę cenę godziły się ongiś stronnictwa prawicy, tworząc z nami rząd Witosa.
8) Obowiązkiem rządu będzie opieka nad osadnikiem, a na ten cel przewiduje się utworzenie osobnego funduszu, który będzie dawał pożyczki na przeciąg 10 lat, i funduszu ulgowego, który powstanie z odciągania 5 procent pieniędzy, wypłacanych obszarnikom i tym, którym ustawa zabierze ziemię pod parcelację. Z funduszu ulgowego otrzymywać będą pożyczki inwalidzi, folwarcznicy i b. żołnierze wojsk polskich.
9) Uprościć procedurę w ten sposób, by urzędy ziemskie będą mogły same przepisywać hipotekę.

Dalszy referat posła **Kowalczuka** obejmował politykę celną. Jeżeli tak będzie się prowadziło politykę rolną, jak dotychczas, to ziemi będzie za dużo, ale popyt na ziemię będzie mały z powodu kompletnego zu-

bożenia tych, którzy tę ziemię powinni dostać. Jakie są przyczyny obecnej nędzy? Do tych przyczyn zaliczamy nierównomierne obciążenie podatkowe, — bo, jeżeli rolnictwo przed wojną płaciło 25 procent podatków, to dzisiaj płaci 50 procent. Drugą przyczyną, to nierównomierne obdzielenie kredytem, gdyż pierwszy, który kredyt otrzymuje, jest przemysł. Trzecią przyczyną, to polityka celna. Cła wwozowe są tak wygórowane, że zabijają wszelką konkurencję zagraniczną, co nie jest zdrowem dla państwa.

Chroniony wysokiemi cłami ochronnemi przemysł, może sobie sam dyktować ceny w Polsce, a jeżeli nawet jesteśmy zmuszeni coś sprowadzić z zagranicy, jak n. p. papier, gdyż produkcja krajowa nie może zaspokoić konsumcji krajowej, to dopiero zobaczymy, dlaczego te towary w Polsce są tak drogie. Polityka w sprawie sprowadzania surowców jest tego rodzaju, by fabrykant otrzymał surowce z zagranicy jak najtaniej. Mylnem było twierdzenie, że, jeżeli rolnik będzie taniej sprzedawał, to i wyroby przemysłowe będą tanie. Przekonaliśmy się, że wyroby przemysłowe stale drożeją, mimo, że produkty żywnościowe są tanie. Dalszą dziedziną zła, to nadmierne podatki, nałożone na rolnictwo i ich rozłożenie i różnorodność. Należy zaprowadzić jeden, czy dwa podatki, określić ich termin, by rolnik wiedział i mógł się przygotować zawczasu do ich zapłacenia. **Z ramienia komisji statutowo organizacyjnej przemawiali dr Michałkiewicz i dr Lankau.** Zmieniono statut o tyle, że prezesa stronnictwa i Głównego Zarządu wybiera Kongres, a nie, jak przedtem, Rada Naczelna. Kongres ma się zbierać co trzy lata. Z powodu rozrostu naszego stronnictwa, powiększono liczbę członków Rady Naczelnej do 80. Komisja stwierdziła również wzmożoną pracę organizacyjną.

Takie są rezultaty obrad Kongresu dwudniowego w Warszawie. **Wśród szalonego entuzjazmu wybrano prezesem dotychczasowego prezesa, W. Witosa, a wybór ten, dokonany przez aklamację wśród olbrzymiej owacji na Jego cześć, był dowodem, że Kongres akceptuje w zupełności politykę swojego prezesa i Klubu parlamentarnego P. S. L.**, co ilustrują **uchwały**, które poniżej przytaczamy.

Uchwały.

I.

IV Kongres P. S. L. przyjmuje do wiadomości sprawozdanie polityczne p. prezesa W. Witosa i akceptuje je, wyrażając jednocześnie całkowite uznanie i gorące podziękowanie p. prezesowi Witosowi, Klubowi poselskiemu, oraz Zarządowi Głównemu za niezachwiane prowadzenie polityki stronnictwa w myśl interesów państwowych, oraz ludowych.

II.

IV Kongres P. S. L. przyjmując do wiadomości sprawozdanie p. J. Dębskiego, dotyczące polityki zagranicznej, stwierdza, że polityka zagraniczna Polski winna stale iść w kierunku rozwoju i utrwalenia pokojowych stosunków — z bacznem przytem zwracaniem uwagi na należyte zabezpieczenie interesów mocarstwowych, oraz bezpieczeństwa państwa.

W jedności chłopskiej siła!

Spis członków Rady Naczelnej Stronnictwa P. S. L. „Piast"

wybranych w dniu 8 grudnia 1924 na IV Kongres P. S. L. w Warszawie.

Województwo Krakowskie:

1. Wincenty Witos, rolnik,
2. Tomasz Bik, rolnik,
3. Andrzej Brożyna, rolnik,
4. Dr. Ćwikowski, adwokat,
5. Dr. Gruszka, poseł,
6. Albin Jura, profesor,
7. Dr. Kiernik, poseł,
8. Feliks Koczur, nauczyciel,
9. Adam Krężel, rolnik,
10. Dr. Andrzej Kuś, profesor,
11. Lis, rolnik,
12. Dr. Lankau, urzędnik,
13. Milau, inżynier,
14. Narcyz Potoczek, rolnik,
15. Jan Pachołek, rolnik,
16. Bolesław Skąpski, inżynier,
17. Andrzej Średniawski, rolnik,
18. Jan Siwula, rolnik,
19. Dr. Witek, dyr. składnicy,
20. Józef Zachara, profesor.

Województwo Kieleckie:

1. Piotr Sobczyk, rolnik,
2. Ignacy Miciński, senator,
3. Michał Kucharczak, rolnik,
4. Jan Mazur, nauczyciel,
5. Alfons Erdman, poseł,
6. Ignacy Zientek, rolnik,
7. Chmielewski, urz. samorz.

Województwo Lubelskie:

1. Stanisław Osiecki, poseł,
2. Jan Dębski, poseł,
3. Andrzej Maj, rolnik,
4. Marceli Koper,rolnik,
5. Gliszczyński, inspektor samorz.,
6. Aleksander Niedbalski, poseł,
7. Jan Nowakowski, poseł,
8. Ciekot, rolnik,
9. Kawka, rolnik.

Województwo Łódzkie:

1. Edmund Wyganowski, adwokat,
2. Aleksander Fijałkowski, rolnik, b. poseł,
3. Antoni Szwandowski, prof. gimn.,
4. Leopold Skulski, inżynier,
5. Piotrowski, rolnik, b. poseł

Województwo Warszawskie:

1. Teofil Kurczak, rolnik,
2. Tomasz Wróbel, rolnik,
3. Napiórkowski, dyr. szkoły,
4. Zawadzki, prof. sem.,
5. Dziewanowski, adwokat,
6. Cieśla, rolnik.

467

Województwo Białostockie:

1. Łoś, rolnik,
2. Rakat, rolnik.

Małopolska Wschodnia:

1. Maciej Rataj, marszałek,
2. Józef Kostuś, kom. ziemski,
3. Jan Klich, rolnik,
4. Stefan Puka,
5. Henryk Dzendzel, sekr. P. S. L.,
6. Ostrowski, poseł,
7. Nawrocki, poseł,
8. Jan Blaike, profesor,
9. Jan Bajsarowicz, poseł,
10. Adolf Saraniecki, poseł,
11. Michał Lachowski, rolnik.

Województwo Śląskie:

1. Paweł Bobek, poseł,
2. Konstanty Ryś, rolnik,
3. Jan Szuścik, poseł na Sejm śl.,
4. Jan Sztwiertnia, rolnik.

Województwo Poznańskie:

1. Dr. Michałkiewicz, profesor,
2. Józef Jurek,
3. Mieczysław Piątek, rolnik,
4. Józef Rączkowski, rolnik,
5. Władysław Wadyński, rolnik,
6. Idzi Matyszkiewicz, rolnik.

Województwo Pomorskie:

1. Kruszewski, rolnik,
2. Romuald Wasilewski, redaktor,
3. Jan Łodziński, rolnik,
4. Jan Kupfermistrz, rolnik.

Ziemia Wschodnia:

1. Krzyżanowski, rolnik.
2. Jan Teliga, rolnik,
3. Karlikowski, rolnik,
4. Brzostowski, inżynier,
5. Surma, rolnik,
6. Kraszewski, rolnik.

Wrażenia z Kongresu.

Czwarty Kongres „Piasta“ zapadł głęboko w pamięci uczestników tej wspaniałej manifestacji sił naszego stronnictwa.

Ogromna sala warszawskiego Muzeum Przemysłowego nabita do niemożliwości. Na schodach, w sieniach, w podwórzu, na ulicy setki ludzi, a wciąż jeszcze napływają nowe tłumy. Nastrój wielkiego entuzjazmu łączy obecnych w blok natężonego skupienia, a cisza niemal kościelna unosi się nad morzem głów, zasłuchanych w słowa, padające z prezydjalnej trybuny. Oto celebruje się tajemnica ludu chłopskiego, przeobrażonego w świadomą swych sił potęgę państwowo-twórczą. Czasem, jak głosy spiżu, rwą się pod pułap okrzyki uznania lub protestu, wykrzesane słowami mowców.

Występują przeważnie dobrzy znajomi. Bojko porywa i wzrusza. Zaimponował również delegat czeski sposobem mówienia, energją, tryskającą ze słowa i gestu. Czuć było, że mowca wyborny nawykł do obcowania z tłumem uświadomionym, do którego trafia słowo, zbrojne rozumnym argumentem.

Rzecz ciekawa. Delegat śląski zbliżył się sposobem wystąpienia najwięcej do Czecha. Podobne wyrobienie mas zrodziło podobne sposoby rozgrzewania ich.

Punktem kulminacyjnym Kongresu było przemówienie prezesa Witosa. Mówił dwie godziny bez mała, słuchany bez przerwy z nienstannie napiętą uwagą obecnych. Przez cały czas mówił z tymsamym opanowanym zapałem, żarzącym się w każdem słowie, trzymanym na wodzy potężną wolą i głębokim rozumem znawcy i włodarza dusz. Mówca w najlepszem i najściślejszem tego słowa znaczeniu. Mowa przemyślana do ostatniego spójnika. Każde słowo, jak dukat, który wyszedł z pod najbardziej precyzyjnego stempla myśli. Ni śladu frazesu, choć wyrażenia często górne, nieraz natchnione. Sprawy te — mówił n. p. o konieczności sanacji — dla państwa ważne, są jako ludowe z niem nierozłączone. Trudno w sposób bardziej zwięzły i jasny podkreślić tę myśl przewodnią, że Polska odrodzona i niezawisła musi być państwem ludowem, jeżeli chce wogóle być.

Przemawiał zarazem i syn ziemi, który ją ukochał nietylko sercem gorącem patrjoty, ale i gospodarskim trudem chłopa, rolnika. „Nie damy ani zagona tej ziemi“. Nie-rolnik powiedziałby: „Nie damy ni piędzi“, gdyż jest w nim tylko ukochanie ziemi ojczystej, jako przestrzennej podstawy bytu narodowego, ale nie umiłowanie ziemi jako warsztatu pracy.

Pysznie wypadł ustęp, poświęcony rozkładowi „Wyzwolenia“. Owiany był tchnieniem pogodnego, chłopskiego sarkazmu. Niby sikora wysiedziało „Wyzwolenie“ kukułcze jaja komunistów i Białorusinów, a nie wiadomo, co jeszcze z tego gniazda wyfrunie.

Z secesją Bryla załatwił się Witos krótko, jednem słowem, które starczyło za księgę. Wraz z Brylem ubył z szeregów „Piasta“ element „handlowy“. Lakonizm, który podaje równocześnie przyczynę i piętnuje rozpalonem żelazem pogardy.

Sukces prezydenta Witosa był nietylko sukcesem mowcy i niezwykłej jednostki, ale przedewszystkiem sukcesem zwycięskiego wodza, sprawującego szyki przed walną bitwą. Pod powłoką twardych i mocnych słów tętniła pobudka myśli i samowiedza potęgi, wspartej na masach ludowych i na inteligencji coraz liczniejszej, z tych mas pochodzących.

W dziejach naszego stronnictwa IV Kongres zaważy potężnie. Była to wielka rewja sił, której nadzwyczajne powodzenie dotrze propagandowo do najdalszych zakątków Polski.

IV-ty Kongres rozstrzygnął nietylko pytanie co do zwartości, siły i karności stronnictwa. Rozstrzygnął stokroć więcej, gdyż określił najbliższe drogi polityczne, po których potoczą się odtąd dalsze losy całego ruchu ludowego, gdyż na jego czele stoi człowiek, który umie chodzić... Witos.

Z. Tarliński.

Wesołek z Choczni.

W Wierzchosławicach, na poświęceniu Domu ludowego im. W. Witosa, oraz uroczystości ku uczczeniu 35-letniej działalności J. Bojki i A. Średniawskiego, zebrali się przedstawiciele różnych władz i urzędów, różnych stronnictw i poglądów, tak, jak być zawsze powinno, kiedy chodzi o uczczenie uczciwej, wytrwałej i owocnej pracy dla dobra ludu i państwa. A taką właśnie bezinteresowną, niezmordowaną była praca Bojki i Średniawskiego, było całe ich życie.

Uznało to całe społeczeństwo, oprócz „redaktora" „Chłopskiego (?) Sztandaru", p. Putka, znanego klarnecisty z Choczni. W numerze 4 swego „Sztandaru" nazwał on wszystkich reprezentantów władz, jak wojewodę, prezesów Sądu, prezesa Izby skarbowej i innych, biorących udział w uroczystości, „pachołkami" Witosa, których należy z ich stanowisk czemprędzej przepędzić, jubilatów zaś Bojkę i Średniawskiego „pańskimi stangretami, którzy raczej różaniec winni klepać w kącie, a nie siedzieć w Sejmie i Senacie".

Pan Putek plugawiąc ludzi zasłużonych, myśli, że dokonał nadzwyczajnego czynu, a on tylko zapatrzył się na podmiejskich andrusów i łobuzów, którzy zrobiwszy nieporządek na środku gościńca myślą, że dokonali bohaterskiego czynu.

W kim z natury tkwi błazen i pajac, temu i doktorat, ani tytuł „redaktora" nie pomoże, natura wilka ciągnie do lasu.

Minął się zupełnie p. Putek ze swem powołaniem, zamiast wydawać niby poważny dla ludu tygodnik, powinien się wynajmować na klowna do cyrku — powodzenie miałby zapewnione, we figlach błazeńskich jest bardziej uzdolniony.

Oburza się i wydziwia wesołek z Choczni, że Panlini przysłali Bojce obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Pracuje niezmordowanie w swym „Sztandarze", żeby chłopi odwrócili się od Kościoła, powyrzucali ze swych izb obrazy Chrystusa i Matki Boskiej, a w to miejsce pozamieszczali na ścianach zapewne podobiznę jego — Putka!

Ale, chwała Bogu, minęły te czasy, kiedy chłopi bydło i świnie trzymali w izbie, dziś to wszystko zamknięte w chlewach, a szczekające kundle na łańcuchach. Takie sztandary chłopskie, jak Putka, wyrzuci chłop zawsze na śmietnisko, a wydawców przepędzi precz do cyrku, do menażerji, gdzie ich czekają oklaski i sława.

Ignacy Rózga
uczestnik obchodu w Wierzchosławicach.

Dalszy rozkład „Wyzwolenia".

Jak już poprzednio pisaliśmy, „Wyzwolenie", które mianuje siebie jedynym obrońcą „uciśnionego ludu", a dotychczas okazało się wylęgarnią bolszewików, przechodzi obecnie ciężkie chwile i zdaje się, że cały ten „interes" będzie musiał pójść w niedługim czasie, jak to mówią „na bęben".

W tem gronie, w którem „handlowi rolnicy" i „Guzohaniarze" z Dąbskim na czele, do niedawna tulili pod swojemi skrzydłami różnych Ballinów i Szakunów, Wojewódzkich i towarzyszy, jawnie sympatyzujących z bolszewikami, widać wyraźnie brak jakiejkolwiek myśli politycznej oraz zupełny rozkład wewnętrzny.

Chcąc ratować się przed rozkładem, rozważniejsi i uczciwsi członkowie klubu wybrali prezesem senatora Woźnickiego, przyjaciela Thugutta. Podczas wyboru, przeprowadzonego 28 listopada b. r., ujawniło się wyraźnie rozbicie klubu, gdyż Woźnicki otrzymał większość 1 głosu. Aliści nie minęło jeszcze 24 godzin, a już Woźnicki złożył godność prezesa „Wyzwolenia".

Powodem rezygnacji była niemożność usunięcia tarć wewnętrznych i stałej opozycji Rudzińskiego i towarzyszy, którzy nawet zagrozili nowem rozbiciem tego „zlepka" i założeniem własnej partji.

Zastraszeni takim „argumentem", członkowie z prawdziwą ulgą przyjęli do wiadomości rezygnację i w dniu 2 grudnia b. r. wybrali, po wielkiej walce, dopiero w trzeciem głosowaniu, prezesem Rudzińskiego, którego kandydatura uzyskała zaledwie 27 głosów na 52 głosujących.

Pomijając tę większość, która wyraźnie dowodzi, że klub rozpadł się na dwa obozy, podnieść musimy, że wybór Rudzińskiego, mającego ustaloną sławę najbardziej czerwonego warchoła, wykształconego na programie socjalistycznym i nie rozumiejącego nawet istoty i potrzeb ruchu ludowego, chłopskiego, oznacza wyraźnie zupełne przesunięcie polityki klubu „Wyzwolenie" na lewo, ku ideologji Ballinów, Szakunów, Wojewódzkich i towarzyszy, i tylko czekać, jak od Dąbala nadejdzie telegram gratulacyjny z powodu tego zwrotu „Wyzwolenia".

Asz.

Jak można tak bezczelnie kłamać?

W różnych, t. zw. organkach ludowych, jak „Sztandar Chłopski", „Przyjaciel Ludu", „Nowy Związek Chłopski" i t. p., a także i w codziennej prasie czerwonej warszawskiej, pomieszczono notatkę, jakobym z Banku rolnego w Warszawie z krzywdą chłopów „pobrał" 7.000 zł. W odpowiedzi kłamcom przytaczam następujące, pismo, otrzymane z Banku rolnego (wydział kredytowy):

„Niniejszem potwierdzamy, że poseł Jan Cieluch nietylko żadnej pożyczki w Banku rolnym nie pobrał, lecz żadnych starań w podobnej sprawie nie czynił. Warszawa, d. 10 XII 1924". Podpis dwóch dyrektorów. (Oryginał tego pisma oddaję do dyspozycji Szan. Redakcji. W ten sposób okłamuje się lud, by jednostki, sobie niemiłe, zohydzić.

Jan Cieluch, poseł.

Oszczędność i kredyt.

Nieraz słyszałem od prostych ludzi, którzy nie mieli pojęcia o finansach, zdanie następujące:

Co tam rządowi albo cesarzowi. Każe narobić pieniędzy ile tylko zechce i cóż im bieda zrobi? Próbowałem nieraz tłómaczyć, że to niemożliwe, że pieniądz papierowy musi mieć podkład, czyli zabezpieczenie złota, ale widziałem, że nie bardzo w to wierzyli.

Obecnie otrzymaliśmy taką bolesną lekcję ekonomji finansowej, że do czwartego pokolenia tego nie zapomnimy i już dzisiaj każdy wie, że pieniądz bez zabezpieczenia nie ma często nawet wartości takiej samej wielkości czystego papieru. Pokazało się, że bez dobrego stałego pieniądza nie da się prowadzić żadnego gospodarstwa ani przedsiębiorstwa należycie. Prawie wszystkie nasze sklepiki wiejskie i sklepy Kółek rolniczych, a nawet więcej uczciwi kupcy, upadli, bo za sprzedane, nawet z dobrym zarobkiem towary, nie byli w stanie kupić tej samej ilości towaru, bo tymczasem on podrożał o wiele więcej, niż kupiec za niego pobrał. Sprytniejsi kalkulowali towar w dolarach albo we frankach szwajcarskich i ci się utrzymali; a także i ci co na chybił trafił podnosili ceny wysoko. Zbankrutowały prawie wszystkie Kasy oszczędności, głównie dlatego, że pieniądze prawie co dnia traciły wartość. Rząd polski ustanowił wartość korony austrjackiej na 70 fenigów a rubla na 216 fen., a tymczasem marka spadała coraz niżej, a Kasy musiały przyjmować według relacji marki do korony, a w Królestwie marki do rubla.

Dla przedstawienia spadku marki użyję do porównania franka szwajcarskiego, bo on równa się tak koronie przedwojennej, jak i naszemu złotemu. Otóż:

2 stycznia 1920 r. płaciło się za 1 fr.	22½ mk
1 lipca „ „ „ „ „ „ „	27½ „
3 stycznia 1921 „ „ „ „ „ „	100 „
1 lipca „ „ „ „ „ „ „	325 „
2 stycznia 1922 „ „ „ „ „ „	580 „
1 lipca „ „ „ „ „ „ „	920 „
2 stycznia 1923 „ „ „ „ „ „	3.396 „
1 lipca „ „ „ „ „ „ „	18.044 „
2 stycznia 1924 „ „ „ „ „ „	1,119.000 „
31 „ „ „ „ „ „ „ „	1,608.000 „
1 lutego „ „ „ „ „ „ „	1,800.000 „

Ten spadek wartości marki da się porównać tylko do lawiny śniegu, toczącej się z góry i w tym stopniu, jak ta lawina rosła w coraz większą masę i spadała z coraz większą hyżością, spadała coraz gwałtowniej wartość pieniądza. Ale to jeszcze nie daje całego obrazu, że co dnia tracił wartość pieniądz znajdujący się w skrzyni, czy w kieszeni, czy w kasie, albo w jaki sposób topniały oszczędności znajdujące się jako wkładki (czy depozyty) w Kasach oszczędności. Były tam oszczędności wielu z całego życia. Ludzie bogaci stali się nędzarzami. Sieroty, których spłaty familijne ulokowano w Kasach sierocych, stopniały prawie do zera, więc straciły prawie wszystko.

Rozporządzenie Prezydenta z dnia 4 maja nakazało przerachowanie długów hipotecznych od 50 do 15% ich wartości w złocie i wkładki w Kasach oszczędności do 5%, ale nie wiele jest Kas, które to uczynić mogą.

Mogą to przeprowadzić te Kasy, które spłat długów hipotecznych nie przyjmowały lub też posiadają duży majątek własny, nabyty z funduszów rezerwowych czy obrotowych.

Niektóre Kasy prowadziły handel, ale to nie było wolno, niektóre podobno kupowały dolary, ale to było surowo zakazane. Kupować realności także nie było wolno, chyba, że ona miała służyć na pomieszczenie Kasy.

Więc też te lojalne zeszły na nic, bo stopniały w ich kasach nietylko wkładki ludności, ale także ich własne fundusze rezerwowe. Wszyscy prawie dłużnicy hipoteczni pospłacali długi, bo każdy łatwo mógł zapłacić. Dłużnik, który był winien przed wojną nawet kilka tysięcy koron, mógł w pewnym okresie czasu zapłacić sprzedaniem jednej kury cały dług, tylko ostatni głupiec byłby, gdyby nie korzystał z tego.

Ci więc wzbogacili się, ale wszyscy ci, co mieli ulokowane w Kasach swoje oszczędności jako wkładki, stracili wszystko prawie, co posiadali. Kasy także dorobek kilkudziesięciu lat, który miały nagromadzone, jako fundusze rezerwowe, straciły.

Obecnie komisja gospodarcza Senatu, zastanawia się nad rewizją rozporządzenia Prezydenta z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatnoprawnych, a także w Sejmie został wniesiony odpowiedni wniosek. Czy nastąpi jaka zmiana, trudno jeszcze przesądzać, bo sprawa niesłychanie trudna. Mnie bardzo zależy, ażeby wkładki oszczędności podnieść, chociażby do 10%, wartości złota, i sądzę, że możnaby nałożyć pewne dopłaty na tych dłużników, którzy dług swój w wysokiej walucie pobrany, spłacili marną, małowartościową walutą.

Nasze Kasy oszczędności przyjmowały głównie tylko drobne wkładki, t. j. od ludzi biednych, którzy teraz prawie wszystko stracili. Oni nie zrozumią tego, że to nie z winy Kasy nastąpiło. Dziś wkładki nikt nie złoży do Kasy, bo kto się na gorącem poparzył, to potem na zimne dmucha, a to unicestwia na przyszłość cały kredyt. Bez oszczędności niema kredytu, a bez kredytu nie będzie rozwoju gospodarczego.

Mojem zdaniem, było błędem dzisiejszego rządu, że zastawszy markę w kursie o ile pamiętam 600 czy 620 tysięcy marek za 1 frank szwajcarski, nietylko nie dopuścił do podniesienia się jej wartości, przez podtrzymywanie kursu dolara, ale dopuścił do jej spadku na 1,800.000 za 1 złoty i tak ją ustabilizował.

Robiono to ze względów na dług państwa i interesa przemysłu i handlu, lecz przez to siła gospodarcza społeczeństwa została złamaną. Ażeby sobie wyrobić pojęcie, jakie to sumy pochłonął ten spadek marki przytoczyć muszę trochę cyfr.

Chciałem je wziąć ze sprawozdań tuż przed wojną w r. 1914, lecz nie mogłem ich zebrać z wszystkich zaborów Polski, więc przytoczę cyfry z dziełka, wydanego w r. 1914 we Lwowie, pod tytułem: „Polskie kooperatywy kredytowe i Kasy oszczędności“, opracowane przez komitet pod kierownictwem Jerzego Michalskiego, byłego dyrektora Banku Krajowego, a późniejszego ministra skarbu. Dziełko to wykazuje stan Spółek spółdzielczych za rok 1912 a Królestwa Polskiego za rok 1911.

W zaborze pruskim było 307 instytucyj polskich w roku 1912, liczących 153.870 członków. Udziałów przeliczonych na złote 33,757.562 zł, funduszów zakładowych 7,200.000 zł, funduszów rezerwowych 21,855.341 zł. Wkładek 337,920.124 zł, razem 400,733.027 zł.

W Galicji, w roku 1912 było polskich i ruskich instytucyj 3.411, członków 1,400.655 osób, zaś w Kasach oszczędności książeczek wkładkowych 465 200 szt. Udziały wynosiły 98,449.521 koron, funduszów zakładowych 1,401.615 kor., funduszów rezerwowych 45,327.031 kor., wkładek 652,255.140 kor., razem 797,433.307 kor. Korony przedwojenne liczę równe złotemu.

Królestwo Polskie w roku 1911 miało 452 instytucyj spółdzielczych z 377.083 członkami, 61,559.238 zł udziałów, 4,905.407 zł funduszów zakładowych, 11,512.366 zł funduszów rezerwowych, 299,945,701 zł wkładek oszczędności. Razem 377,922.712 zł. Wszystko w przeliczeniu rubli na złote.

Ogółem wszystkie trzy dzielnice miały przeszło półtora miljarda złotych.

Jeżeli się zważy, że w ostatnich latach ruch spółdzielczy i oszczędność ciągle się wzmagały, więc i suma oszczędności znacznie musiała się zwiększyć w ciągu 13 i 14 roku, a w Królestwie jeszcze i w roku 1912. Jeżeli się zważy, że poza spółdzielniami i Kasami oszczędności prosperowały także inne instytucje, jak w Galicji filje Banku austrjacko-węgierskiego oraz Bank krajowy z kilkoma filjami, który w r. 1912 sam miał 103 milj. wkładek oszczędnościowych, a przeszło 22 miljony funduszu rezerwowego — także Pocztowa Kasa oszczędności, prócz tego Kasy sierocej przy każdym powiatowym sądzie. Oprócz tego działały banki wiedeńskie, czeskie i prywatne akcyjne, i w tych to instytucjach lokowały się większe sumy.

Taksamo w zaborze pruskim było dużo instytucyj współdzielczych niemieckich, także banków państwowych oraz prywatnych, a w Królestwie były kasy państwowe rosyjskie, a także i gminne, które według statystyki Krzyżanowskiego i Kumanieckiego wykazywały w 1912 r. 159,656.900 koron.

Że prócz oszczędności, lokowanych w Kasach, dużo osób kupowało listy zastawne, obligacje komunalne, kolejowe i t. p., które także stopniały. Kto jeszcze coś ocalił i jako dobry Polak ulokował w pożyczkach państwowych, ten także stracił bardzo dużo.

Śmiało przyjąć można, że conajmniej 3 miljardy złotych, a prawdopodobnie więcej stopniało.

(Dokończenie nastąpi).

Andrzej Sredniawski.

466

Dział organizacyjny.

Baczność Wielickie!

Dnia 22 grudnia b. r. o godzinie 10 i pół odbędzie się Zjazd delegatów P. S. L. w sali Rady powiatowej w Wieliczce z porządkiem dziennym:

1) Sprawy gospodarcze;
2) Położenie kas wiejskich i konieczność stworzenia źródeł pożyczek;
3) Sprawy organizacyjne.

W obradach weźmie udział poseł Dr Kiernik.

Za Zarząd powiatowy P. S. L.:
Brożyna. Ciastoń. Piernik.

Baczność ludowcy z powiatu inowrocławskiego!

Dnia 5 grudnia b. r. w Inowrocławiu wybrano Zarząd powiatowy, w skład którego wchodzą: prezes L. Batliński, wiceprezes Ignacy Filipiak, sekretarz A. Pałucki, skarbnik Wł. Harenda.

Wszystkich zatem ludowców w powiecie proszę o podanie swego adresu pisemnie lub osobiście pod poniższym adresem. Zgłoszenia przyjmuję we wszystkie dni targowe od godz. 9-tej do 1-szej

Stanisław Pałucki, sekretarz Zarządu pow.
Inowrocław, ulica Synagocka 15, I piętro.

Koniec karjery handlowej p. Dąbskiego.

Bankructwo „Związku handlowego Rolników".

Dnia 26 listopada b. r. Warszawski Sąd handlowy ogłosił upadłość firmy „Związku handlowego Rolników", który swego czasu powołanym został do życia przez Jana Dąbskiego i jego przyjaciół i cieszył się poparciem klubu politycznego „Wyzwolenia", jak to głosiły odpowiedzialne organa tego Związku.

Bankructwo instytucji, która miała za cel dostarczanie funduszów na cele agitacyjne wyzwoleńców, odbije się niezawodnie głośnem echem w całym kraju, gdyż naraziło na znaczne straty kilka państwowych instytucyj kredytowych. Długi Związku wynoszą zgórą dwa miljony złotych.

Bezpośredni sprawcy bankructwa, a więc ludzie, którzy jako organa wykonawcze, kierowali Związkiem, odpowiedzą za to przed sądem w drodze karnej.

Nam chodzi tutaj o co innego, o p o c i ą g n i ę c i e d o o d p o w i e d z i a l n o ś c i m o r a l n y c h s p r a w c ó w, a zatem ludzi, którzy udzielali swego poparcia tego rodzaju przedsiębiorstwom przez swoje wpływy polityczne. Wszak wśród wierzycieli tego Związku figurują jako poszkodowani Bank Rolny, Bank Gospodarstwa krajowego, Główny urząd żywnościowy, a więc instytucje rządowe, których celem było udzielanie kredytu na cele produktywne, a nie dla przedsiębiorstw spekulacyjnych.

W czasach dzisiejszego głodu pieniądza, kiedy np. Bank Rolny nie udziela większej pożyczki nad 300 złotych i to z wielkiemi trudnościami zaledwie na przeciąg 6 miesięcy, — zarwać skarb państwa na tak ogromną sumę, uważamy to za zbrodnię wobec państwa i ludu.

Oczekujemy, że zasłużona kara nie ominie winnych i że żadne wpływy polityczne nie uchronią ich od surowej odpowiedzialności.

Asz.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Polska.

Na Zamku królewskim w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie papierów uwierzytelniających przez posła francuskiego, p. Panafieu, jako ambasadora, p. Prezydentowi Rzeczypospolitej. Podobna uroczystość odbyła się w tych dniach w Paryżu, gdzie również poselstwo polskie podniesiono do godności ambasady.

Strajk w Łodzi został zlikwidowany; robotnicy zgodzili się na rządowy arbitraż, czyli sąd rozjemczy.

Niemcy.

Wybory w Niemczech, przeprowadzone w dniu 7 b. m., nie przyniosły stanowczych zmian w parlamencie; natomiast wybory do Sejmu pruskiego dały przewagę żywiołom prawicowym. Polacy nie wprowadzili do parlamentu żadnego posła, natomiast do Sejmu pruskiego, do którego wybory równocześnie się odbyły, wybrano dwóch Polaków: ks. Klimasa i Jana Baczewskiego, rolnika.

We Francji

z chwilą uznania sowietów przez republikę francuską, wzmogła się działalność komunistów, co zaniepokoiło poważnie opinję publiczną, która spowodowała więcej stanowcze wystąpienie rządu Herriota przeciw komunistom, czego dowodem wysiedlenie obcokrajowców-komunistów i uwięzienie zdrajcy i dezertera Sadoula.

W Anglji

w ubiegłym tygodniu otworzył król nowy parlament uroczystą mową tronową, w której podkreślił dążenie do przyjaznego współżycia z innemi państwami, oraz stwierdził poprawę stosunków w handlu i przemyśle.

Sprawa zatargu egipsko-angielskiego została załatwioną. Egipt przyjął warunki, podyktowane mu przez rząd angielski.

Włochy.

Rada Ligi Narodów, która zebrała się w Rzymie, rozpatrywała kilka punktów spornych polsko-gdańskich. Z ramienia Polski brali udział w posiedzeniach p. Zaleski i nasz komisarz w Gdańsku, p. Strassburger. Na żądanie nowego angielskiego ministra spraw zagranicznych, Chamberlaina (Czemberlena), odroczono sprawę rozbrojeń.

Estonja.

Stolica tego państwa, Tallin (dawniej Rewel) była widownią zamachu stanu, wywołanego przez komunistów, popieranych przez Moskwę. Rząd stłumił jednak zaburzenia, a wywrotowców ukarał śmiercią.

Zgoda buduje —
Niezgoda rujnuje.

Do naszych kobiet słówko.

Zarząd Szkoły rolniczej żeńskiej w Albigowej, pow. Łańcut, ogłasza w pismach ludowych, że z początkiem stycznia, t. j. od 12 1925 r., urządza kurs koronkarstwa klockowego i haftu ozdobnego na szarem płótnie. Opłata za naukę 3 złote miesięcznie, czas trwania kursu 10 tygodni.

Należąc do ludzi, którym niezawsze program dotychczasowy nauki w szkołach rolniczych żeńskich trafiał do gustu i przekonania, a ponadto będąc zwolennikiem jego zmiany więcej w kierunku praktycznego wychowania uczenic w działach różnych prac rękodzielnictwa, wiadomość tę, o odbyć się mającym kursie w Albigowej, przyjąłem z uniesieniem prawdziwego zadowolenia i radości.

Tem też powodowany, zwracam się niniejszem do rodziców, mających córki, mogące wziąć udział w tym kursie, aby nie pominęli nadarzającej się sposobności i aby okazję tę wykorzystali, o ile to tylko leżeć będzie w ich możności. Musimy sobie powiedzieć, że u nas po wsiach, pora zimowa nie jest należycie zużytkowaną, że jest, jeżeli nie zmarnowaną zupełnie, to nie wykorzystaną w sposób odpowiedni. Z temi zwyczajami, jakie obecnie u nas po wsiach istnieją, powinniśmy skończyć już raz i zabrać się do nauki, która da nam i zarobek i pięknie wykonane wyroby, czem możemy upiększyć i ozdobić nasze mieszkania i t. d., a co przyniesie nam zadowolenie z naszych dzieci i postawi nas w rzędzie narodów cywilizowanych świata.

Patrząc na to, co się widzi po miastach, dochodzę do wniosku, że i wieś może mieć to samo, gdy się tylko zabierze szczerze do pracy. A w miastach, chociażby i w Warszawie, spotyka się przepiękne wyroby, wykonane rękami naszych dziewcząt i kobiet, w miastach mieszkających. Dla przykładu, jak się opłacić może haft, podam fakt następujący: Pewna straż pożarnicza-ochotnicza prosiła mię, by jej kupić w Warszawie sztandar z jej patronem, św. Florjanem. Zapytawszy się w składzie dewocjonalij ile sztandar taki kosztuje, dowiedziałem się mi, ze 1500 złotych. Ponieważ straż owa kwoty takiej wydać nie mogła, poprzestać musiała na tem, że sztandaru czas jakiś jeszcze mieć nie może. Mogłaby go mieć daleko łatwiej, gdyby na wsiach dziewczęta umiały haftować i ten zarobek, który idzie do kieszeni innych, pozostałby w kieszeniach naszych najbliższych.

Otóż, ponieważ szkoła w Albigowej czyni w tym względzie dobre początki i pragnie te zaniedbane i nierozwinięte działy prac kobiecych po wsiach naszych rozpowszechnić i rozszerzyć, wzywam was matki, posyłajcie córki swoje na te kursa, a was dziewczęta zachęcić pragnę do korzystania z tejże nauki, która jest i piękną i pożyteczną, albowiem przynosi tym, którzy wyrobów tych się nauczą, możność zarobkowania i daje także sposobność wprowadzenia haftów i koronek do mieszkań, ozdabiając je niemi, co pięknie wykonanemi wyrobami przyczynić się możecie do daleko lepszego jak dotąd ozdobnictwa na wsiach naszych, czem zasłużycie sobie na szacunek i poważanie was za wasze prace, tak u swoich, jak i u obcych.

Przybywajcie jaknajliczniej do Albigowej!

Jan Sobek, poseł na Sejm.

Ilu Polaków znajduje się poza granicami Polski?

Dziewięć miljonów Polaków, czyli 1/3 część narodu polskiego.

Po regulacji granic, po wielkiej wojnie pozostało tu i ówdzie poza granicami Polski stosunkowo sporo Polaków. Dokładna statystyka w tym względzie, wobec usilnego fałszowania rzeczywistego stanu przez zaintresowane państwa jest oczywiście bardzo trudna i podane poniżej cyfry są w przybliżeniu.

W Niemczech pozostało na ziemiach polskich ogółem 1.400.000 do 1.500.000, z czego na Śląsku Opolskim zamieszkuje około 700 tysięcy, w odciętych zachodnich powiatach Poznańskiego i Pomorza przeszło 100.000, na terytorjum Gdańska około 50.000 i na Warmji i Mazowszu z górą 500 tysięcy.

W Czechach na Śląsku Cieszyńskim pozostało około 150.000 Polaków, na terytorjum tatrzańskiem, ongi węgierskiem (Spisz i Orawa) z górą 100.000 — razem przeto przeszło 250.000 ludności.

Zabór litewski obejmuje 200.000 ludności polskiej, w największych skupieniach około Kowna, w samem Kownie i w innych miastach. Pozatem Polacy licznie rozsiani są po całej Litwie jako rolnicy więksi i mniejsi, zwłaszcza t. zw. drobna szlachta, oraz cała prawie inteligencja tamtejsza.

Na Łotwie, w dawnych Inflantach polskich, przebywa z górą 100 tysięcy Polaków.

W granicach Rumunji, na Bukowinie, w Besarabji zamieszkuje około 50.000 ludności polskiej.

W Rosji pozostało z górą 2 miljony Polaków, przyczem cyfra ta najtrudniejsza jest do ustalenia.

Najwięcej i najgęściej zamieszkują Polacy ziemię mińską (powiat miński, borysowski i ihumeński), oraz nadgraniczną część Podola w powiatach płoskirowskim, winnickim i łatyczowskim. Pozatem rozsiani są, stanowiąc mniejszość od 5 proc. do 40 proc. ogółu ludności miejscowej, na wielkich przestrzeniach aż do Dniepru i Dźwiny, a w niektórych miejscowościach i poza te rzeki.

Ogółem, we wszystkich ościennych państwach znajduje się więc razem 4.100.000 Polaków, czyli 21,5 proc. całej polskiej ludności Rzeczypospolitej.

Pozatem znaczna ilość naszych rodaków znajduje się na emigracji. W samej Francji w przybliżeniu można określić ilość robotników na 500.000. W głębi Niemiec przed wojną znajdowało się także do 500.000 Polaków przeważnie robotników w Westfalji i Nadrenji. Liczbę Polaków w Austrji (Wiedeń,) Belgji, Danji, Turcji i t. p., obliczono na kilkanaście (13—15) tysięcy.

Są to cyfry narazie niemożliwe do ścisłego określenia, ale w każdym razie w samej Europie zachodniej Polaków znajduje się nie mniej, niż 1,000.000.

W Ameryce zostało około 4 miljony, w Stanach Zjednoczonych, w Brazylji, Argentynie i Kanadzie zamieszkuje około 150.000 i w mniejszej już znacznie ilości w Azji, Afryce i Australji.

W ogólnej jednak liczbie w Europie znajduje się około 5,000.000, czyli, że razem poza granicami Rzeczypospolitej liczymy około 9,000.000 naszych rodaków a więc prawie jedna trzecia część całego narodu polskiego.

467

Dział gospodarczy.

Jak otrzymywać zdrowe mleko?

Od mleka, przeznaczonego zwłaszcza na pokarm ludzki, wymagamy stanowczo, by ono było czyste i zdrowe.

Ma ono więc pochodzić od zdrowych zwierząt, być możliwie czysto zdojone i odpowiednio przechowane nim dostanie się do ust człowieka, nie ma być ono fałszowanem.

Pozatem pomijam w omówieniu fałszowanie mleka, gdyż w takich wypadkach (niestety bardzo rozpowszechnionych!) ma się do czynienia ze złą wolą ludzką i chęcią niegodziwego zysku, kosztem cudzej kieszeni i, co gorsza, na koszt cudzego zdrowia.

Pod adresem takich „fabrykantów mleka", którzy mleka szukają nie w wymieniu krowy, lecz w studni, przydrożnych potokach czy bajorach, pod adresem tych różnych gosposi i handlarek mlekiem, które uważając, że krowa daje „zatłuste" mleko i grzechby był, żeby takie „tłustości" ludziska zjadali, „poprawiają" więc samą przyrodę, zbierając śmietankę, a czasami co gorsza dodają do mleka różnych „proszków", by je zagęścić i uczynić mniej wodnistem, przypomnę znane przysłowie, że: „kradzione nie tuczy".

Istnieje dzisiaj cały szereg sposobów, któremi na poczekaniu można zbadać zazwyczaj stosowane oszukańcze praktyki z mlekiem, a rzeczą prawa jest karać jak najsurowiej tego rodzaju fałszerstwa.

Dużo jednak przyczyn, że naogół ludność zwłaszcza miejska, ale też i wiejska spożywa mleko nieczyste i niezdrowe, pochodzi nietyle ze złej woli ludzkiej (oszukaństwa!), ile z powodu rodzimego niedbalstwa, niechlujstwa i braku uświadomienia o najważniejszych sprawach gospodarskich, a do takich zaliczyć właśnie należy wiadomości o mleku.

Błędy mleka mogą pochodzić albo z powodu, że sam organizm zwierzęcia jest chory, lub też mleko pochodzące od zdrowych zwierząt wskutek złego obchodzenia się z niem nabiera złych właściwości.

Zasadą powinien być chów zwierząt zdrowych, dających tem samem zdrowe, dobre mleko. Sztuki chore, choćby były nawet niezgorszemi dójkami należy i ze względu na niebezpieczeństwo dla człowieka i innych zwierząt usuwać od chowu.

Stwierdzono n. p., że mleko pochodzące od krów, które mają zapalenie wymienia, (a powodują to najrozmaitszego rodzaju bakterje) jest absolutnie szkodliwe dla zdrowia ludzkiego.

Wielkie niebezpieczeństwo przedstawia fakt, że przez mleko mogą łatwo przenosić się zarazki takiej strasznej choroby jak suchoty, zwanej inaczej gruźlicą, lub tuberkulozą.

Przy gruźlicy wymienia u krowy, choroby często ledwo dostrzegalnej i niejednokrotnie bardzo powoli się rozwijającej, mleko zawierać może znaczne ilości zarazków, zakaża się bowiem niemi bezpośrednio.

Przy gruźlicy przewodu pokarmowego u bydła, względnie przy gruźlicy nerek prątki (zarazki) gruźlicze mogą pośrednio dostawać się do mleka. Mianowicie z wydzielinami zwierzęcemi (kałem i moczem) przechodzą na ściółkę, a ztąd na wymię krowy i następnie przy dojeniu do mleka. Przy suchotach płuc wreszcie wprost z powietrza wydychiwanego przez chore zwierzęta, przenikać mogą zarazki do mleka.

I jakkolwiek zarazki suchót ludzkich różnią się od zarazków tejże choroby u bydła, to przecież niebezpieczeństwo zarażenia się suchotami bydlęcemi, zwłaszcza gdy chodzi o dzieci, istnieje. Zbadano, że znaczna ilość wypadków gruźlicy np. skóry, kości, stawów, gruczołów pochodzi od zarażenia się mlekiem, zawierającem zarazki gruźlicze.

Dzisiaj zaś w czasach powojennych, gdy wiele ludzi o zrujnowanem zdrowiu, gdy wiele tysięcy dzieci niedożywionych należycie, gdy na czystość i porządek zwraca się bardzo mało uwagi i gdy wciąż panuje rozpowszechnione zdanie, że ludność wiejska jest bardzo zdrowa i że to zdrowie jej jest jakby niewyczerpalną nigdy skarbnicą, której nawet największe niechlujstwo niezdolne jest naruszyć, otóż dzisiaj właśnie niebezpieczeństwo grasowania i zwiększania się suchót jest bardzo wielkie. Od klęski tej nie jest bynajmniej wyjączona ludność wsi, niezawodnie w mniejszym stopniu jest na nią narażona niż ludność miejska, jednakże suchoty i na wsi pożerają swoją daninę życia wielu istot ludzkich, a zwłaszcza dziatwy.

Prócz gruźlicy za pośrednictwem mleka szerzyć się mogą jeszcze najrozmaitsze choroby ludzkie jak tyfus, szkarlatyna (płonica), cholera, dyfteryt i t. d.

O tem, że mleko zawierać może i że za jego pośrednictwem przenoszone być mogą choroby zwierząt i ludzi, pamiętać powinien każdy, kto cośkolwiek z mlekiem ma do czynienia.

Największą zaś uwagę na czystość i dobroć mleka powinni zwracać sami rolnicy, gdyż od nich, od ich dobrej woli, uczciwości i ich wiedzy zależy w pierwszym rzędzie dostarczanie samym sobie i reszcie ludności zdrowego produktu spożywczego, jakiem jest dobre mleko.

(Dokończenie nastąpi).

T. A. Rysiakiewicz.

Państwowy monopol spirytusowy.

IV.

(Ciąg dalszy).

Już z dniem 1 stycznia 1925 ustawa o monopolu spirytusowym wchodzi w życie i to wbrew złośliwym, którzy twierdzili, że monopol ten zobaczy światło dzienne dopiero po kilku latach. Tymczasem stało się inaczej.

Monopol spirytusowy rozpoczyna swoją „walcową" pracę z dniem 1 stycznia 1925.

Nazywam to walcową pracą dlatego, że pomimo, iż ma taką moc przeszkód na drodze, te przeszkody zgniecie, jak kamienie i pomimo, że będzie dużo wrzasku i krzyku, przejdzie i wyrówna drogę, która w krótkim czasie stanie się gładką dla dobra państwa.

Mogę śmiało oświadczyć, że uważam **monopol spiryturowy** za dział, który naprawdę **jest tak świetnie zorganizowany**, i postawiony, **jak żaden inny dział gospodarki państwowej w Polsce.**

Dzieło to doprowadzili na właściwe tory (to jest ich wyłączną zasługą) panowie: Dyrektor departamentu akcyz i monopolów państwowych: **dr Głowacki**; dyrektor monopolu spirytusowego, **dr Podkomorski**; naczelnik Wydziału departamentu akcyz i monopolów państwowych, **Grabowski.**

Głównymi reprezentantami oraz naczelnikami działów, którym także za ciężką pracę i trud należy się uznanie, są następujący panowie:

Naczelnik Wydziału ogólnego, p. Wacław Łaga;

Naczelnik Wydziału ogólnego II., p. Gustaw Bukowiński;

Naczelnik Wydziału ogólnego III., p. Czesław Borowicz;

Naczelnik Wydziału ogólnego IV., p Witold Gościmski;

Naczelnik Wydziału ogólnego V., p. Janusz Szczepański;

Naczelnik Wydziału ogólnego VI., p. Jan Hałajkowski;

Naczelnik Wydziału ogólnego VII., p. Zdzisław Thieme.

Państwowa Rada spirytusowa miała także wielką pracę, ale muszę stwierdzić, że nie była uciążliwą i przykrą, albowiem obustronne porozumienie osiągano dość szybko, dzięki temu, **że obie strony widziały zawsze prze sobą i na każdym kroku interes państwa.** — Rada spirytusowa składała się z 18 członków, przeważnie zainteresowanych, ale i trzeba przyznać, że wiele poświęcała ze swych interesów tam, gdzie tego interes państwa wymagał.

Uchwalone zostały trzy główne rozporządzenia wykonawcze, a mianowicie:

I. Przepis ogólny o wykonaniu ustawy o monopolu spirytusowym.

II. Rozporządzenie ministra skarbu o organizacji monopolu spirytusowego.

III. Fabrykacja i sprzedaż wódek gatunkowych.

Wyprodukowany spirytus, oraz wyrobione z niego napoje spirytusowe, pozostają pod kontrolą skarbową, a mianowicie: spirytus tak długo, dopóki nie zostanie bezpośrednio zużyty, a napoje spirytusowe, dopóki nie zostaną wydane do bezpośredniego spożycia.

Przy zwolnieniu na wywóz za granicę, pozostają tak spirytus, jak i napoje spirytusowe, pod kontrolą skarbową, dopóki nie przekroczą granicy państwa.

Gorzelnie, zakłady oczyszczające spirytus (rektyfikacja), dalej zakłady przechowujące spirytus, prywatne fabryki napojów spirytusowych, sprzedaż spirytusu czystego i skażonego i wreszcie zakłady, pobierające spirytus po cenach ulgowych, podlegają kontroli skarbowej. — Przedsiębiorstwa te mogą być kontrolowane o każdej porze.

Władza skarbowa II. instancji określa bliżej sposób wykonywania kontroli oraz czas i ilość czynów kontrolnych.

Przedsiębiorcy wymienionych zakładów są obowiązani kontrolującym urzędnikom udzielać na żądanie wszelkich wyjaśnień, potrzebnych do wykonywania dozoru skarbowego, albo do celów statystycznych. — Wyżsi urzędnicy, począwszy od inspektora kontroli skarbowej, są uprawnieni wglądać także do książek handlowych i zapisków przemysłowych przedsiębiorstwa.

Te fabryki wódek gatunkowych, które w chwili wejścia w życie ustawy są w ruchu, i posiadają koncesję władz skarbowych, mogą pracować dalej bez nowego zezwolenie, o ile dopełnią przepisanych warunków.

Wszystkie inne, prywatne fabryki wódek, muszą najdalej do 1 lipca 1925 r., względnie na 14 dni przed zamierzonem puszczeniem w ruch, postarać się o zezwolenie (koncesję), której udziela władza skarbowa II. instancji, po zasięgnięciu opinji D. P. M. S.

Dotychczasowe zezwolenia na prowadzenie rektyfikacji, wolnych składów i oddziałów rektyfikacyjnych przy gorzelniach, pozostają w mocy, o ile przedsiębiorstwa te odpowiadają przepisanym warunkom.

Na otwieranie nowych takich zakładów, może zezwolić jedynie minister skarbu.

Na każdą sprzedaż i wyszynk napojów spirytusowych, potrzebne jest zezwolenie władzy skarbowej, uzależnione od warunków, określonych w części VIII. przpisów wykonawczych.

Dotychczasowe koncesje, wydane przez władze skarbowe, pozostają w mocy, o ile koncesjonarjusze i ich zakłady odpowiadają przepisanym warunkom.

Sprzedawcy i szynkarze, nieposiadający obecnie koncesyj, wydanych przez władze skarbowe, mają się o nie podać w okresie dwumiesięcznym od dnia ogłoszenia tego rozporządzenia, pod rygorem przymusowego zamknięcia sprzedaży, względnie wyszynku.

Każdy przedsiębiorca gorzelni, który chce, by jego gorzelnia posiadała na odnośną kampanję charakter gorzelni rolniczej, musi złożyć o to władzy skarbowej I. instancji, najpóźniej na 14 dni przed rozpoczęciem ruchu, podanie i wykazać w niem, że posiada do tego przemysłu warunki.

Do takiego podania na drugą i trzecią kampanję trzechlecia prawa odpędu, należy dołączyć dokumenty, wymienione niżej w paragrafie 93, celem umożliwienia stwierdzenia, że warunki, istniejące przy przydziale prawa odpędu, nie uległy zmianie.

Gorzelnie udziałowe mają nadto przedłożyć a) statut Spółki; b) spis członków; c) zobowiązania członków co do dostarczania gorzelni płodów, potrzeb-

468

nych do wyrobu spirytusu, oraz podać d) ilość spirytusu, którą zamierzają wyprodukować.

Orzeczenie o utracie charakteru gorzelni rolniczej, wydaje władza skarbowa I. instancji, zawiadamiając o tem równocześnie władzę skarbową II instancji, tudzież dyrekcję monopolu spirytusowego, która bezzwłocznie prostuje cenę zakupu spirytusu, pochodzącego z tej gorzelni, zgodnie z art. 11 ustawy, 8 ustęp.

W każdej Izbie skarbowej prowadzona będzie ewidencja techników gorzelnianych, wykluczonych od prowadzenia gorzelni, których imiona i nazwiska mają Izby skarbowe podawać sobie nazwajem i swoim podwładnym władzom skarbowym I. instancji do wiadomości.

Bez wykupienia przepisanych **patentów akcyzowych, nie mogą być uruchomione, wyszczególnione w art. 78 ustawy, wytwórnie i miejsca sprzedaży, a będące w ruchu ulegają zamknięciu**, art. 86 ustawy.

Dyrekcja monopolu spirytusowego określi sposób i miejsca nabywania spirytusu po 1 stycznia 1925 r. przez rozlewnie (fabryki) czystych wódek oraz fabryki wódek gatunkowych.

Część II. jest wyłącznie traktowana jako regulamin dla dyrekcji państwowego monopolu spirytusowego.

Część III. jest dla naszych czytelników najważniejsza, a główne zasady są następujące:

Postępowanie wstępne.

Wódki wyrabiać można wyłącznie ze spirytusu (alkoholu etylowego), jako produktu podstawowego oczyszczonego i posiadającego właściwości, ustalone w dalszej części niniejszych rozporządzeń, a nabytego w monopolowych składach spirytusu, lub zakładach rektyfikacyjnych, upoważnionych do sprzedaży spirytusu. — Nabywanie spirytusu do wyrobu wódek od innych przedsiębiorstw lub osób, jest zakazane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W. Krowicki.

Ustąpienie ministra oświaty Miklaszewskiego.

Na skutek wyrażenia przez Sejm, większością jednego głosu, braku zaufania, min. Miklaszewski zgłosił swoją dymisję, która została przyjętą, a kierownictwo ministerstwa oświaty zostało powierzone dyrektorowi departamentu, drowi Zawidzkiemu.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z wieców i zgromadzeń.

Przemyskie.

Nienadowa. Przy końcu zeszłego miesiąca odbył się tu wiec w sali Kółka rolniczego przy bardzo licznym udziale gospodarzy naszej i okolicznych gmin. Po zagajeniu obrad przez p. Śliwę, wybrano przewodniczącym jednogłośnie p. Pawła Chruścickiego, a na sekretarza M. Chruścickiego. Po wyborze prezydjum zabrał głos poseł Szmigiel i w swoim wyczerpującym referacie przedstawił sprawy gospodarcze, politykę zagraniczną i wewnętrzną, nawołując przy końcu do organizowania się w Polskiem Stronnictwie Ludowem. Następny mowca, p. Głowacz, prezes Zarządu powiatowego P. S. L., podnosząc zasługi tego stronnictwa, podkreślił, że tylko zorganizowany lud może wywalczyć dla siebie wszystkie prawa i poprawić swoją dolę. Dyrektor szkoły miejscowej, Ferenc, wskazał na skutki dodatnie, które płyną z organizacji i zachęcał zebranych do czytania gazet i pożytecznych książek, z których można nabyć oświatę. P. Śliwa nawoływał, ażeby przy następnych wyborach skupić się zwartą ławą pod sztandarem „Piasta", by mieć swojego posła w Sejmie. W dyskusji zabierało głos kilku drobnych rzemieślników, a także tutejszy gospodarz, Lutyński, domagając się przeprowadzenia reformy rolnej, o której mówi się bardzo dużo, lecz która, mimo wszystko, nie rusza z miejsca. Uchwalono rezolucje, domagające się zmniejszenia liczby posłów, ograniczenia nietykalności poselskiej, gdyż niektórzy posłowie z „Wyzwolenia' i mniejszości narodowych wprowadzają na wieś mowami tylko rozgoryczenie i rozbicie. Uchwaleniem pełnego wotum zaufania prezesowi stronnictwa i całemu Klubowi zakończono obrady. *M. Chruścicki.*

Miżyniec. W drugiej połowie ubiegłego miesiąca odbył się wiec, w którym wzięli udział miejscowi gospodarze, tak Polacy, jak i Rusini, jako też przedstawiciele naszej inteligencji. W zagajeniu dyrektor szkoły, Wojdanowski, powitał posła Dubiela i gości, którzy przybyli na wiec, proponując na przewodniczącego p. Michała Głowacza z Żurawicy, którego też jednogłośnie wybrano. P. Głowacz, podziękowawszy za zaufanie, udzielił głosu posłowi Dubielowi, który, zaznajomiwszy zebranych z sytuacją polityczną państwa, nawoływał Polaków do zgodnego współżycia z Rusinami nietylko w Kółku rolniczem i Współdzielni mleczarskiej, lecz i na każdem innem polu, jako równych obywateli wobec państwa. W czasie dyskusji, nadzwyczaj ożywionej i poważnej, zabierali głos pp.: Wawro, Wojdanowski, Jastrzębski, Kusiba, Gaszyński i Brusz. Podnieść tutaj należy następujący fakt. Po wyjściu z kościoła, przed wiecem, wrogo usposobione jednostki do naszego stronnictwa, odgrażały się wywołaniem zamętu na sali obrad, jednak po przemówieniu posła Dubiela i szeregu mowców, właśnie te niezadowolone jednostki oświadczyły się li tylko za polityką Polskiego Stronnictwa Ludowego, stwierdzając temsamem bezpłodność wrogiej nam agitacji demagogicznej, która przy zetknięciu się z prawdziwemi faktami nie wytrzymuje krytyki i argumentów przedstawicieli naszego stronnictwa. Przy końcu obrad uchwalono jednogłośnie

następujące rezolucje: „Zebrani obywatele Miżyńca i okolicy uchwalają jednogłośnie pełne wotum zaufania dla Polskiego Stronnictwa Ludowego, oraz podziękowanie za pracę nad ludem wodzowi stronnictwa, Wincentemu Witosowi; domagają się zjednoczenia wszystkich stronnictw ludowych w jedno stronnictwo pod sztandarem P. S. L. „Piasta“ i zaprzestania tarć i walk partyjnych, które tylko wprowadzają zamęt i rozdrażnienie do wsi; domagają się opieki nad powiatem przemyskim od posłów ludowych.

Jan Wawro przewodniczący. *Józef Kłapacz* sekretarz.

Listy.

Męcina, powiat Limanowa. Dnia 9 grudnia b. r. umarł u nas stały prenumerator „Piasta“, przezacny ks. kanonik Marcin Zuziak. Pomimo podeszłego wieku miał wielką pamięć i niezwykłe zdolności. Był dla każdego uprzejmy, życzliwy, udzielał chętnie bezpłatnych porad prawniczych, lekarskich, rolniczych słowem, był to kapłan utalentowany nietylko cnotą, ale i bystrością rozumu; to też jak był wszystkiem dla wszystkich, tak też był lubiany i wysoko ceniony od ludu i swych kolegów-kapłanów. Był tu dawniej w Męcinie administratorem i tak ten lud pokochał, że gdy z powodu słabości serca został przeniesiony w stan spoczynku, osiadł między nami i od lat kilkunastu, nie z obowiązku, ale dla chwały Bożej i dobra ludu zasiadał do konfesjonału, w niedziele i święta miał zwykłe nabożeństwo, a często i kazanie. Jako emeryt pobierał lichą pensję, która mu starczyła na mieszkanie, utrzymanie i różne pisma między niemi i „Piasta“.

Był od wszystkich lubiany z wyjątkiem jednego, który się gniewa to na księży, to na piastowców, ale jego zapał podobny do tego, co się porwie z motyką na słońce. Wójt jest zagorzały piastowiec, taką i prawie cała gmina. Szanuje kapłanów, z wielką też czcią i boleścią odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. ks. kanonika Zuziaka, życząc Mu za jego pracę i dobroczynność nagrody niebieskiej.

Józef Serafin.

Ostatnie pożegnanie.

Co za smutna dzisiaj zmiana
W naszej wiosce i kościele,
Co za boleść niesłychana
Trapi dusze w naszem ciele.

Co za smutek, Wielki Boże!
Jakiego dawno nie było,
Nawet i słoneczko w górze
Swoje światło dzisiaj skryło.

Dzwonią dzwony w smutne tony,
Ludek spieszy do kościoła,
Ale każdy zasmucony,
Bo dziś smutek dookoła.

Jadą księża z różnej strony,
Proboszczowie i wikarzy,
Ale każdy zasmucony,
Gdyż to widać po ich twarzy.

Na kościółku czarne wstęgi
W znak żałoby powiewają,
A lud rosi łzą siermięgi,
Wszyscy płaczą, wszyscy łkają.

Ej! bo stracił lud kapłana!
Stracił Ojca prawdziwego!
Stąd ta boleść niesłychana,
A dziś oto pogrzeb Jego.

Był to Anioł w ziemskiej szacie,
Z cnót, z dobroci wszystkim znany,
To też w całym dekanacie
Od wszystkich był ukochany.

I dziś za Nim się modlimy,
Szlochając przy zwłokach Jego,
Wszyscy z serca Mu życzymy
Zbawienia wiekuistego.

O nasz Ojcze ukochany!
O Pasterzu nasz jedyny!
Odchodzisz nas w świat nieznany,
W pozagrobowe krainy...

Oto z wielkim serca żalem
Już na zawsze Cię żegnamy;
Niechże górne Jeruzalem
Roztworzy dla Cię swe bramy.

Niech Cię wprowadzą Anieli
W niebiańskich dziedzin pałace,
A duszę Twą rozweseli
Nagroda za ziemskie prace.

Niech Twe utrudzone kości
W Męcińskiej odpoczną ziemi,
A duch w krainie światłości
Raduje się ze Świętemi.

Józef Serafin.

Powiat Brzesko.

Borzęcin. Bieda i narzekanie tu u nas jak i po innych wsiach, bo nieurodzaje w tym roku były wielkie, a opłaty ze wszystkich stron idą na ludzi straszne.

I nie byłoby o czem pisać, gdyby nie to, że do tej ogólnej udręki dołączają się jeszcze i utrapienia miejscowe. Od niedawnego czasu mamy tu nowego proboszcza. Mieliśmy nadzieję, że nowy ten duszpasterz, objąwszy kierownictwo parafji, pójdzie w ślady swego poprzednika, drogą zgody i bezinteresownego współżycia z nami. Niestety, zaczyna się dziać inaczej. Bo oto rozeszła się wieść, że ks. proboszcz występuje z pretensjami do gminy, aby mu ta posprawiała nowe parkany naokoło plebanji. To żądanie doprawdy każdego zadziwić może, jeśli nie oburzyć, bo pomijając dochody z chrztów, pogrzebów, ślubów i innych opłat kościelnych, zapytać się trzeba, na co mają być obrócone dochody ze stu morgów plebańskiego pola? Nie będziemy na razie dłużej i dokładniej roztrząsali tego pytania, bo trzeba nam dotknąć i drugiej sprawy, nie mniej ważnej od tamtej, a która zaczyna budzić wielkie zaniepokojenie we wsi. Od dziada pradziada wyprowadzaliśmy zwłoki naszych ojców, dzieci i przyjaciół z bramy kościelnej, drogą koło plebanji wprost na miejsce wiecznego spoczynku. Dziś opowiadają sobie ludzie, i to nie na żarty, że ksiądz proboszcz

465

porozumiawszy się z jakimiś tam dygnitarzami gminnymi postanowił drogę koło plebanji zamknąć dla pogrzebów, i wogóle dla gminy w zupełności. Miałyby zatem pogrzeby chodzić drogą okólną poza ogrodem plebańskim, znacznie dalszą i gorszą? Znając stosunki tutejsze, wierzyć się doprawdy nie chce, że znalazł się człowiek, który ma odwagę rozpoczynać wojnę z gminą i to w tak drażliwych sprawach, jaką jest sprawa czci dla umarłych. Wielkie są pomysły ks. proboszcza stworzenia sobie tu jakiejś pańskiej, zamkniętej dla siebie, rezydencji, ale większe są prawa nasze, uświęcone tradycją wieku i tych wydrzeć sobie nikomu nie pozwolimy. Na razie tyle. Co do innych spraw, pozostających w związku z tutejszą plebanją, będziemy, jak się zdaje, zmuszeni przystąpić w niedługim może czasie.

Kuba Prawdziwy.

Tarnopolskie.

Osada Wesołówka, pow. Podhajce. Największą troską naszej osady, to brak szkoły. Oddaleni od 6 do 7 klm od najbliższej szkoły, a chcąc zapobiec analfabetyzmowi, w jakimby się nasze dzieci znalazły, po usilnych a bezskutecznych prośbach o jakąkolwiek pomoc rządową w tym kierunku, opodatkowaliśmy się z morgi i kupiliśmy grunt, potrzebny pod budowę budynku szkolnego. By zebrać jakieś fundusze, zaapelowaliśmy do naszych rodaków w Ameryce, którzy pospieszyli nam z pomocą ze znacznemi datkami, za które mogliśmy kupić część materjału budowlanego. — Dzięki energicznemu kierownictwu przewodniczącego komitetu budowy szkoły i kaplicy, p. Stanisława Niezgody, roboty postępują naprzód. Z końcem lata odbyła się u nas podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły i kaplicy, na którą to uroczystość zjechało się dużo gości z okolicy. Przy bramie powitalnej powitał gości p. St. Niezgoda. Na placu budowy odprawił mszę ks. kapelan 42 p. p., podczas której przygrywała orkiestra wymienionego pułku z Tarnopola. Po wygłoszeniu podniosłego kazania przez ks. kapelana i ks. prob. Kubiecińskiego i po odśpiewaniu „Roty", udali się zebrani do pobliskiego lasku na festyn, z którego czysty dochód wpłynął na cel budowy. Na tem miejscu dziękujemy wszystkim gościom z Mikuliniec i Tarnopola, którzy wykazali, że oświata osadników kresowych nie może być dla nich obcą. Szczególnie składamy podziękowanie p. Reyowej za hojny datek i za pomoc, udzielaną przy każdej sposobności osadnikom. Wdzięczność naszą wyrażamy również dowództwu 42 p. p. za bezinteresowne wysłanie do nas orkiestry wojskowej.

W imieniu całej osady: *Jan Ziaja.*

Kto rozbija jedność chłopską — rozbija fundament państwa!

Z żałobnej karty.

† MICHAŁ ZWOLIŃSKI
Poseł na Sejm ziemi zbaraskiej

przeżywszy lat 40, zasnął w Panu, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 25-go listopada 1924 r. w Zbarażu.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w Zbarażu dnia 28 listopada 1924 r.

Jak grom spadła na nas żałobna wieść o zgonie posła, zasłużonego pracownika na niwie ludowej. Niema już wśród nas tego czynnego i jednego z najbardziej wyrobionych politycznie i społecznie włościan naszych. Zmarł cichy bojownik o lepszą dolę ludu wieśniaczego, pozostawiając po sobie powszechny, szczery i głęboki żal.

Cześć Jego pamięci!

* * *

W mroźny piątek dnia 28 listopada 1924 roku, odbył się w Zbarażu pogrzeb ś. p. Michała Zwolińskiego, tamtejszego gospodarza i posła na Sejm. Pogrzeb ten był prawdziwą manifestacją dla zasług ś. p. Zmarłego.

Jaką czcią i miłością cieszył się ś. p. Zmarły — świadczyły o tem tysiączne tłumy uczestników — bez różnicy wiary i narodowości.

Na czele orszaku pogrzebowego kroczyła konna banderja z czarną chorągwią z białym napisom „Śpij w spokoju".

Za banderją Bractwa rzymsko-kat. i grecko-kat. z chorągwiami, reprezentacje gminy Zarządu powiat. i okręg. P. S. L. „Piast", cechy miejscowe i delegacja Klubu poselskiego P. S. L. „Piast", w której wzięli udział posłowie: Ostrowski, Nawrocki, Bajsarowicz i Spittal, z wieńcami o szarfach z odpowiedniemi napisami.

Tuż przed trumną, niesioną przez zbaraskich mieszczan, grono księży obu obrządków, zaś po obu stronach trumny oddział skautów.

Za trumną najbliższa rodzina, posłowie na Sejm, reprezentanci miejscowych władz, tudzież tłumy włościan miejscowych i wiosek okolicznych.

Nad grobem pożegnał ś. p. Zmarłego p. J. Iwaszkiewicz, prezes powiatowego Zarządu P. S. L. w Zbarażu i poseł Spittal imieniem Klubu poselskiego, który w głębokich i rzewnych słowach podniósł zasługi Zmarłego.

Niechaj ta ziemia rodzinna, którą tak gorąco ukochał swojem płomiennem sercem, będzie mu lekką!

Boże Narodzenie.

Cud nad cudy, tam w Betlejem
W stajence się wielki dzieje,
„Bóg się rodzi, moc truchleje".
Panna czysta, jak lilija,
Pieluszkami Go powija,
Chór aniołów gra Gloryja!

Blask w stajence zórz się ściele,
Niebu z ziemią na wesele,
Grają cudnie, hej, kapele.
Pastuszkowie tak wesoło,
Aż Jezusek nóżką gołą
Tupie sobie w żłóbka czoło.

Nad stajenką w złotej zorzy,
Aniołowie wirtuozy,
Grają cudnie, hej, z nut Bożych!...
Wszystkie ptaszki, co są w borze,
Przy oborze, na jaworze,
Sławią w pieniach Dziecię Boże.

A w stajence, koło muru,
Grają basy, huru — huru,
Muzykantom, w takt, do wtóru.
Zaś pastuszki, koło ściany,
Co nie grają, dalej w tany,
Obereczek odbijany.

Pastuszęca wiara hasa,
Co baranki, krówki pasa,
Przed Jezusem wywijasa.
Niebo, ziemia, wszechstworzenie,
Czci muzyką, piosnek pieniem,
Święte Boże narodzenie.

„Pójdźmy wszyscy do stajenki",
W której Jezus malusieńki,
Spi na łonie Matusieńki.
„Oddajmy Mu pokłon boski,
On osłodzi nasze troski"
I przeżegna polskie wioski.

Jantek z Bugaja.

Hołd pastuszy.

Synaczku Boży,
Jezuniu mój
Kochany
Żal mi Ciebie!
Złocistej zorzy
Miałeś Ty strój,
Ubrany
Tam, tam w niebie.

Anielskie pienia
Wciąż grały Ci,
Śpiewały
Pieśń bez końca...
Hymn uwielbienia
Piorun co grzmi,
Kłaniały
Gwiazdy słońca...

Dzieciątko Boże,
O Stwórco Ty
I Panie
Nad światami!
W bydląt oborze
Śnisz boskie sny,
Kochanie
Z pastuszkami...

Bo Ty wiesz, Boże,
Miłość coś zla!
Na cały
Stan pastuszy...
Tak się wzgorze,
Że będziesz miał
Czci chwały
Niebo w jego duszy...

Jantek z Bugaja.

Rozmaitości.

Góral podhalański wodzem rozbójników perskich.

Fantastyczne przygody dwu uczestników wielkiej wojny.

Do pewnej wsi karpackiej, położonej w okolicach Starego Sącza, wrócił w tych dniach Walek-bej.

Walek jest imię romantycznego bohatera, nazwisko zaś brzmi Pliszka, lecz jako zbyt trudne do zapamiętania, mało było znane na Wschodzie.

Pan Walenty Pliszka-bej był kiedyś kapralem 20 pułku piechoty austrjackiej, odznaczył się w kilku bitwach, posiadał nawet srebrny medal za waleczność. Losy jednak chciały, iż wpadł do niewoli rosyjskiej i zawieziony został do Taszkentu. Życie w barakach nie podobało się góralowi; zmówił się z Józkiem Grzelakiem, sąsiadem z tejsamej, co on, wsi, i pewnej nocy obaj Podhalanie zbiegli z niewoli.

Ponieważ pan kapral chadzał nieraz na patrole, więc znał się na kompasie, a obrawszy sobie kierunek południowy, dotarł do Persji i bez wielu kłopotów został mężem zaufania rozbójniczych górali perskich. Obaj zuchy, przebrawszy się w wschodnie burnusy i fezy, zabrali się do gospodarki, wprowadzili nowe systemy rolne, a miejscowość, w której przebywali, zakwitnęła dobrobytem. Ziemia, dobrze uprawiona, wydała suty plon. Dla tem większej niepoznaki chwalili Mahometa, a że byli to „chłopy cwane", więc, jak sami mówią, gębą modlili się do Allaha, a w duszy do Pana Jezusa i Matki Boskiej, prosząc o rychły powrót do ojczyzny.

Po trzyletnim pobycie zauważył miejscowy szeik, iż marnują się chłopy, więc poradził im się ożenić, co przyjęli obaj z entuzjazmem i poślubili wedle mahometańskiego rytuału ładne i tęgie dziewczęta.

Baby były niczego, kochały swych mężów czule, miały tylko jedną wadę, nie chciały przejść „na polskie i do dzieciaków gadały heretycką mową". Sprał nieraz za to Walek swoją, a Józef swoją.

Tymczasem wybuchło w Persji powstanie, pojawiły się wojska rosyjskie i obaj Podhalanie uchwalili, iż jeśli tak dalej pójdzie, to ich moskale schwycą i pewnie rozstrzelają za to, iż uciekli z niewoli i na odchodnem coś nie coś krzywdy wyrządzili warcie. Zrobili się więc patrjotami perskimi i objąwszy dowództwo nad watahą perskich górali, znieśli kilka oddziałów czerwonej armji.

Wreszcie przyszedł rok 1922.

Dostali się do Teheranu i dowiedzieli się o niesłychanych zmianach na świecie. Zmartwili się wprawdzie serdecznie, iż umarł cesarz Franciszek Józef, ale straszliwie ucieszyła ich wiadomość o powstaniu wolnej Polski.

Nie namyślając się długo, „zwiali" do Indji a wreszcie do Londynu, skąd blisko już było do Polski,

Walek-bej od kilku dni bawi w swej wsi rodzinnej, Józek zaś wróci dopiero za kilka tygodni, bo w podróży przez Niemcy zdarzyła mu się niemiła przygoda z jakimś pruskim celnikiem, którego rąbnął po uchu i za taki wybuch temperamentu odsiedzieć musi parę tygodni w areszcie.

Walkowi markotno trochę za pozostawioną na Wschodzie babą i dwoma dzieciakami, ale słusznie mu

tłomaczą sąsiedzi, iż tamte się nie liczą i może bez grzechu zacząć w kraju na nowo.

Tego zdania jest nawet ksiądz proboszcz, więc jeszcze przed wiosną spodziewane jest weselisko w parafji.

Słoń i elektryczność. Kilka fabryk w Bordeaux, (czytaj Bordo) we Francji, musiało przerwać pracę na przeciąg kilku godzin, a cała dzielnicą miasta pozbawioną była światła, dzięki świetnemu reprezentantowi miejscowej menażerji.

„Wuj Thomy" jest wspaniałym okazem słonia; podziwiają jego kształty, rozum i dowcip mieszkańcy Bordeanx i jeżdżą na nim dzieci, gdyż jest łagodnem i poczciwem stworzeniem.

W czasie jednej z takich przejażdżek spodobał się nagle „wujowi Thomy" przewód elektryczny, rozpięty na słupie. Olbrzymią swą trąbą dotknął drutu i stanął przerażony. Jakaś niepojęta dla niego siła skręciła mu trąbę. Chcąc doprowadzić do porządku „zuchwalca", chwycił przewód raz i drugi i zawył z wściekłości. Trąba była poparzona.

Nie zważając na ból, porwał słup, przytrzymujący druty i jak piórko uniósł go w górę. Pękły przewody, tramwaje wstrzymały bieg, światła pogasły.

Rozjuszony słoń puścił się pędem naprzód i każdy słup, spotkany na drodze, wyrywał z ziemi i miażdżył. W przeciągu kwadransu wyrwał 9 słupów wraz z kablami i zaciemnił wielką połać miasta. Z trudnością tylko dało się uspokoić rozjuszonego słonia.

Obłąkany z brzytwą w ręku. Ze szpitala stanowego w Worcester, miasta stanu Massachusetts, żbiegł jeden z niebezpiecznych furjatów, niejaki Simon Dasho.

W ciągu dni dziesięciu poszukiwano niebezpiecznego szaleńca po całem mieście i wreszcie znaleziono go w jednym z zakładów fryzjerskich, gdzie zgłosił się zaraz po ucieczce i przyjęty tam jako fryzjer, strzygł i golił wielu poważnych obywateli miasta.

Można sobie wyobrazić przerażenie właściciela zakładu fryzjerskiego, gdy do zakładu wkroczyła służba szpitalna i obezwładniła pozornie zdrowego pracownika.

Polka championem piękności w Chicago. Jak donoszą pisma chicagowskie tamtejsza kolonja polska ma niezwykłą bohaterkę. Jest nią 4-letnia Anielcia, córka Andrzeja i Kunegundy Grymasów, która zdobyła pierwszą nagrodę na wystawie dzieci, jako najpiękniejsze i najzdrowsze dziecko w Chicago.

Konkursowo piękna Anielcia jest szesnastem z rzędu dzieckiem błogosławionej rodziny Grymasów i jest chlubą również zdrowego i dorodnego rodzeństwa.

Rozstrzelanie pancernika. Pomimo protestu rzeczoznawcy w sprawach marynarki amerykańskiej, Shearera, który wystąpił przeciwko zniszczeniu, na mocy uchwał konferencji waszyngtońskiej, świeżo spuszczonego na wodę dreadnoughta „Washington" władze amerykańskie postanowiły dotrzymać zobowiązania i zniszczyć ten kolos morski.

W tym celu holowniki zaciągnęły „Washingtona" na pełny ocean, w pobliżu przylądka Virginja, poczem pancernik „Texas" rozpoczął do niego ogień z olbrzymich dział 14-calowych.

Dziewięć razy trafiły pociski „Texasu" w pancerz „Washingtona", ponad linją wodną. Gdy jednak rzeczoznawcy weszli na pokład skazanego dreadnoughta, to okazało się, że żaden z pocisków, choć były napełnione najsilniejszemi materjałami wybuchowemi, nie zdołał przebić pancerza, wobec czego, w razie rzeczywistej bitwy, tylokrotnie trafiony okręt, mógłby łatwo dopłynąć do portu.

Następnie ostrzeliwano „Washington" bombami podwodnemi, mierząc w część jego podwodną, w środek w pobliżu maszyn, ale i tu, choć pięć bomb trafiło do celu, nie uczyniono większej szkody.

I następnego dnia strzały „Texasu" nie zdołały zatopić skazanego dreadnoughta. Dopiero trzeciego dnia atak jednoczesny przez powyższy pancernik i przez dziewięć, lecących w szyku bojowym, aeroplanów wojskowych, z których każdy unosił w powietrze po pięć bomb tysiąc i dwutysiącfuntowych, dokonał dzieła zniszczenia.

Rażony z boku i z góry gradem olbrzymich pocisków, „Washington" przechylił się na bok i wkońcu zniknął z głębinach morskich.

Ciekawa, choć kosztowna ta próba, bo „Washington" kosztował Stany Zjednoczone 35 miljonów dolarów, dowiodła mocy nowoczesnych pancerzy okrętowych.

Do wszystkich naszych szanownych Czytelników i Przyjaciół!

Ze względu na przypadające w dniach 25 i 26 b. m. święta Bożego Narodzenia, zamierzamy następny numer gazety rozesłać wcześniej, aby już na święta doszła do rąk Szanownych naszych Czytelników.

Ponieważ jednak przy dzisiejszych trudnościach komunikacyjnych wielu z Was ten numer świąteczny — otrzyma może dopiero po świętach, przeto już obecnie wszystkim Wam, Drodzy Czytelnicy, zasyłamy

serdeczne „Życzenia świąteczne".

Nie będą dla wszystkich święta »wesołe«, wiemy o tem dobrze, gdyż w tym roku w wielu domach na wsi zamiast wesela, gościć będzie troska o byt, ale przesyłając Wam te życzenia, chcemy Wam sercem i duszą dodać otuchy do wytrwania i wiary w lepszą przyszłość, która — przy wzajemnej miłości, pracy i silnej woli — lepszą i jaśniejszą być musi i będzie.

Redakcja.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 21-go grudnia: Tomasza; poniedziałek, 22 grudnia: Zenona; wtorek, 23-go grudnia: Wiktorji p. m.; środa, 24 grudnia: *Wig.*, Adama i Ewy; czwartek, 25 grudnia: Boże Narodzenie; piątek, 26 grudnia: Szczepana; sobota, 27 grudnia: Jana ew.; niedziela, 28 grudnia: Młodzianków.

Ceny obcych walut w Krakowie:

Za 1 dolara płacą	zł	5·18—5·19
„ 1 funt szterlingów ang.	„	24·20—24·40
„ 100 franków szwajc.	„	100·00
„ 100 „ franc.	„	28·00
„ 100 lirów włoskich	„	22·00—22·50
„ 100 koron czeskich	„	15·70
„ 100.000 koron austr.	„	7·30

W powiecie husiatyńskim, w Małopolsce wschodniej, dwie osady wiejskie: Mszaniec i Howitów Wielki uchwaliły połączyć się w jedną gminę i na cześć prezesa naszego stronnictwa, Wincentego Witosa, — nadać nowej gminie nazwę: **„Witosówka“.**

Uchwała powyższa została już przez ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdzoną. (Nr Dz. Ust. 104, poz. 948 z dnia 9 grudnia 1924 r.).

Czcigodny senator Bojko, znakomity pisarz ludowy, poniósł podczas światowej wojny ciężkie straty, gdyż dom jego został rozbity kulami armatniemi, a jego bibljoteka, — dorobek całego życia, — gromadzony z wielką starannością i troskliwością, uległa zupełnej zagładzie, tak, że obecnie nie posiada on nawet tych prac, które sam napisał.

Chcąc umożliwić zacnemu senatorowi Bojce skompletowanie jego wydawnictw, zwracamy się do wszystkich Szanownych Czytelników i Przyjaciół, którzy posiadają następujące broszury, napisane przez sen. Bojkę: „Dwie dusze“, „Pod trzeciego króla“, „Okruszyny z Gręboszowa“, „Wesele u Matusa“ a chcieli i mogli je odstąpić za pieniądze lub też w drodze zamiany za inną książkę, aby zechcieli łaskawie podać swój adres Redakcji naszego pisma.

Z powodu nawału materjału w związku ze sprawozdaniem z odbytego Kongresu, sprawozdanie z prac Sejmu i Senatu, zestawione łącznie, umieścimy w najbliższym numerze.

W miejsce s. p. Michała Zwolińskiego, posła ziemi Zbaraskiej, wszedł dotychczasowy zastępca, poseł Furmaniuk, członek P. S. L. „Piast“.

Wielką kontrabandę z Czech przychwycono podczas objazdu granicy pod Niedzicą. Uciekającego do lasu przemytnika, Natana Löwiego, kupca z Niedzicy, aresztowano, drugi, niejaki Schmelcer, uciekł. Zatrzymana fura zawierała przeszło 1500 metrów płótna i około 400 sztuk półjedwabnych chustek kobiecych. Skonfiskowano furę z końmi i towar, wartości kilkuset tysięcy złotych.

Zmiana opłat za wizy niemieckie. Poselstwo niemieckie w Warszawie komunikuje, że konsulaty niemieckie w Polsce otrzymały polecenie pobierania od dnia 10 grudnia b. r. następujących zmienionych opłat za wizy: za wizę wjazdową, wizę tranzytową z prawem zatrzymania się na terytorjum Rzeszy niemieckiej, wizę tranzytową i powrotną, wizę wjazdową i powrotną z ważnością 1 miesiąca — 10 fr. złotych; za wizę wielokrotną z ważnością na 6 miesięcy — 20 fr.; za wizę tranzytową bez prawa zatrzymania się na terytorjum Rzeszy niemieckiej — 1 fr. złoty.

Łożysko dla dzwonu Zygmunta. Zarząd katedry na Wawelu otrzymał od szwedzkiej firmy łożysko dla dzwonu Zygmunta, dzięki czemu dzwon będzie mogła poruszać swobodnie jedna osoba, dotąd 13 ludzi zdołało wprawić dzwon ten w ruch.

Nowy prezydent Austrji. Heinisch został ponownie wybrany prezydentem republiki austrjackiej.

Fundację na rzecz nauki polskiej utworzył Bohdan Hutten-Czapski. Przeznaczył on swe dobra Smogulec w pow. węgranickim w Poznańskiem, obszaru 178 włók na dostarczanie warszawskiemu uniwersytetowi potrzebnych środków na popieranie prac, wynalazków i odkryć polskich oraz na nagrody dla polskiej młodzieży na polu naukowem.

Kongres oświatowy. W ubiegłe dwa dni świąteczne odbywał się w Warszawie Ogólno-polski Kongres oświatowy, zorganizowany przez Zjednoczenie polskich organizacyj oświatowych w całej Polsce. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. kardynała Kakowskiego, nastąpiło uroczyste otwarcie Kongresu w sali Rady miejskiej.

Kongres zaszczycił swoją obecnością p. prezydent Rzeczypospolitej, który w przemówieniu swem zachęcał do pracy i życzył Zjazdowi najpomyślniejszych swych wyników. Obecni byli również przedstawiciele rządu, sejmu i miasta.

Referaty wygłosili pp.: S. Grabski i dr F. Bujak.

W ciągu obu dni odbywały się posiedzenia poszczególnych sekcyj w gmachu szkoły Staszica. Posiedzenie plenarne odbyło się w poniedziałek o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej, poczem nastąpiło zamknięcie Kongresu.

Półtora tysiąca robotnic polskich wróciło w ubiegłą sobotę z Danji, dokąd wyjechały w maju i czerwcu na roboty sezonowe. Wyrażają one swoje zadowolenie z pobytu w Danji. Na wiosnę 1925 r. nastąpi znowu wyjazd robotnic polskich do Danji.

O obniżenie cen cukru. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt obniżenia cła przywozowego cukru, który przedłożony zostanie Radzie spożywców na posiedzeniu najbliższem. Projekt ten ma na celu umożliwienie przywozu do Polski tańszego cukru z zagranicy i zmuszenia cukrowników do obniżenia cen wygórowanych.

O zawodowe szkolnictwo!

Z racji obecnych dyskusyj tak w komisjach sejmowych jak i w samym Sejmie na temat budżetu na r. 1925, oraz w przewidywaniu z tem związanych uchwał powinniśmy zwrócić uwagę naszych posłów na zaniedbane działy szkolnictwa zawodowego. Chodzi tutaj nietylko o szkolnictwo czysto rolnicze, lecz i o te działy szkolnictwa technicznego, które w bezpośrednim z rolnictwem stoją związku, a więc meljoracyj rolnych i budowy dróg.

Biorąc pod uwagę podział ludności naszego państwa według zawodów, widzimy zawód rolniczy na pierwszym planie, a cyfra 18 miljonów ludności żyjącej z rolnictwa na 28 miljonów wszystkich mieszkańców, przygniata nowym rozmiarem wszystkie inne zawody. Jed

471

nak ten w Polsce najliczniejszy zawód, pod względem swojego wykształcenia stoi najgorzej i najmniej o siebie doznaje dbałości. — Cyfry nam mówią, że na 6 tysięcy kilometrów kwadratowych przypada przeciętnie u nas jedna powszechna (niższa) szkoła rolnicza, zaś na przestrzeni 10 tysięcy kilometrów kwadratowych spotykamy tylko jedną średnią szkołę rolniczą; na 260 tysięcy ludności żyjącej z rolnictwa, przypada jedna zawodową szkoła rolnicza. Smutną jest prawdą, że na 10 tysięcy dzieci wieśniaczych mogących już korzystać ze szkoły, przypada jedna szkoła rolnicza. — Dla porównania z zawodami przemysłowemi i handlowemi podamy, że jedna taka szkoła zawodowa przypada na obszar 1½ tysiąca kilometrów kwadratowych i na 20 tysięcy osób żyjących z tych zawodów. — Widzimy więc tę olbrzymią różnicę w traktowaniu potrzeb rolnictwa a przemysłu i handlu, oraz tę niedbałość o swoje interesy jednych a daleko idącą zapobiegliwość drugich. — Ten smutny stan rzeczy jest jednak ulubionym argumentem wszystkich przeciwników reformy rolnej. Jak długo bowiem będzie się można powoływać na fakta ciemnoty rolniczej w Polsce, tak długo znajdzie się zawsze duża warstwa społeczeństwa — zwłaszcza miejskiego — która w obawie o obniżenie produkcji rolniczej z chwilą podziału ziemi i przejścia jej w ręce niedostatecznie fachowo wyrobionego wieśniaka, zawsze przeciwko reformie rolnej występować i agitować będzie. Jakkolwiek obawy te z wielu względów są niesłuszne, to jednak to mają za sobą, że praca zawodowo niewykształconego lub za mało wykształconego rolnika, dać musi zawsze wyniki gorsze aniżeli n. p. praca rolnika duńskiego, niemieckiego czy czeskiego. Porównując się z Danją jako z krajem posiadającym procentowo obok Polski, najwięcej ze wszystkich państw w Europie ziemi ornej (Danja 65%, Polska 49%), widzimy że pod względem produkcji tak roślinnej jak i zwierzęcej stoimy niżej zawsze o kilkadziesiąt procent, a niektórych wypadkach i o stokilkadziesiąt procent (hodowla roślin niżej od 27—118%; hodowla zwierząt domowych niżej od 40—150%) Tych parę cyfr naszego zacofania w produkcji rolniczej uzasadnia chyba dostatecznie potrzebę niejako programowego podjęcia kwestji oświaty rolniczej w Polsce, gdyż od jej postawienia zależy nasza przyszłość; wszelki bowiem program polityki ekonomicznej Sejmu czy rządu musi łączyć się z polityką agrarną, której znowu program bez bardzo poważnego zajęcia się szkolnictwem zawodowem, pomyśleć sobie trudno.

Rozwój jednak kultury rolnej i w ogóle zdolność możliwie jaknajlepszego wyzyskania ziemi, spoczywa w odpowiedniem postawieniu meljoracyj rolnych; zaś podniesienie wsi polskiej pod względem kulturalnym i gospodarczym, umożliwienie jej mieszkańcom wszechstronnej produkcji, a dalej ułatwienie zbytu jej produktów i naodwrót nabycie przez nią nie posiadanych, łączy się ściśle z rozbudową względnie naprawą całej sieci komunikacyjnej a wszczególności dróg dojazdowych do linij kolejowych.

Na tej drodze sprowadzimy podniesienie wartości naszych gruntów, a kolosalne skarby — nieraz uwięzione właśnie z braku dróg — choćby naszych lasów, potrafimy właściwie spieniężyć, t. z. nietylko staropolską i najgorszą metodą sprzedaży surowca na pniu, lecz jej przerobionego gotowego materjału.

Brak nam jednak odpowiednich sił fachowych, lecz nie z pośród osób o wyższem wykształceniu — tych mamy na razie dosyć — lecz średnio wykształconych techników. Istniejące średnie szkoły techniczne miernicze i drogowe, są, jak to życie stwierdza, niewłaściwie zorganizowane i jest ich za mało. — Stwarzali je zapewne ludzie, którzy jednostronnie rzecz pojmując myśleli, że w Polsce trzeba będzie tylko albo mierzyć albo budować drogi i że jedno i drugie koniecznie muszą robić ludzie odrębni. — O tem zaś, że w Polsce kraju rolniczym trzeba będzie również dostatecznej ilości techników meljoracyjnych, nigdzie prócz Poznańskiego we właściwy sposób nie pomyślano. — Ten zatem stan rzeczy i wyżej przytoczone względy zdają nam się nakazywać zwrócić uwagę naszych posłów, aby sprawę średnich szkół meljoracyjno-mierniczo-drogowych postawili w rzędzie najpilniejszych spraw rolnictwo obchodzących.

Szkoły kształcące w sposób praktyczny i w miarę potrzeby teoretyczny, jednostki zdolne pod wskazówką inżyniera lub nawet samodzielnie wykonywać wyżej wymienione prace, stworzą przedewszystkiem pracowników wszechstronnie i z całością danego zagadnienia technicznego obeznanych, zastępując dzisieszą szkodliwą i kosztowną bo niepraktyczną specjalizację, osobno wychowującą mierników, a osobno techników drogowych.

Nie wolno zapomnieć tutaj o racjonalnie i dostatecznie szybko przeprowadzonej reformie rolnej, gdzie obok podziału gruntów załatwione być muszą sprawy komasacyjne i meljoracyjne; do tych robót a właściwie do możliwie szybkiego, taniego a pod względem technicznym doskonałego ich wykonania potrzeba średnio wykształconych techników. — Potrzeba jednak nie specjalistów lecz takich, którzyby potrafili odpowiednio współdziałać zarówno w pracach mierniczych jak i meljoracyjnych oraz przy rozbudowie komunikacyj.

Pilną potrzebę takich robót rozumieli wszyscy przedstawiciele państwowych instytucyj technicznych w Krakowie, którzy wyrazili swe zdanie na odpowiedniej ankiecie w czerwcu b. r.; potrzeby tej jednak mimo przedstawienia wyników wspomnianej ankiety, nie rozumiał referent szkół zawodowych w ministerstwie oświaty i zadecydował o ich nieaktualności zwłaszcza jeśli chodzi o Małopolskę zachodnią.

Sekundowały mu w tem odnośne czynniki w Krakowie w dziale szkolnictwa zawodowego (kierownictwo Państwowej Szkoły przemysłowej) i zupełną swą negacją i obojętnością dla sprawy, dobre zamiary zaprzepaściły. —

Jakkolwiek więc na pierwszy rzut oka, może dziwnem się wydawać łączenie sprawy szkolnictwa zawodowego rolniczego i technicznego, to jednak po rozpatrzeniu widoczne, jak te kwestje ze sobą się zazębiają, i jak trudno odrębnie je traktować. Do podniesienia jakościowego i ilościowego kultury rolniczej wymagane są liczne szkoły i doświadczalnie rolnicze, zaś przygotowanie dogodnego dla rolnika warsztatu pracy, ułatwienie rolnikowi zbytu jego produktów, podniesienie wartości jego

gospodarstwa, ułatwienie mu łączności z linjami komunikacyjnemi należy do technika, wykształconego w średnich zakładach technicznych. Ten wspaniały rozwój rolnictwa, to wszechstronne udostępnienie zdobyczy techniki rolnikowi, zawdzięczają Niemcy właśnie średniemu a nie wyższemu szkolnictwu zawodowemu. W tej chwili wyższy h szkół mamy dostateczną ilość, potrzeba nam jedynie średnich i powszechnych (niższych) szkół zawodowych o które wreszcie upomnieć się trzeba, a które chyba nasi przedstawiciele na wzór (wyżej wspomniany) przedstawicieli przemysłu i handlu wywalczyć potrafią.

Kraków, w listopadzie.

Inż. dypl. M. Czerwiński.

Poradnik prawniczy.

Kto powinien ponosić koszta budowy i utrzymania budynków parafjalnych?

Niepodobna na to pytanie odpowiedzieć wyczerpująco w krótkim artykule. Jeżeli kto chce poznać dokładnie tę kwestję, powinien przeczytać odnośne ustawy (niżej wymienione) i ewentualnie zapytać o wyjaśnienie w starostwie, lub kogoś, znającego obowiązujące ustawodawstwo.

Prawdopodobnie w niedługim czasie, wszelkie sprawy dotyczące Kościoła katolickiego, zostaną unormowane na nowych zasadach, odpowiadających współczesnym warunkom i jednolicie dla całego państwa polskiego. W tym kierunku porozumiewa się nasz rząd ze Stolicą apostolską i jest nadzieja, że w bliskiej już przyszłości zostanie zawartą umowa, regulująca stosunek Kościoła katolickiego do państwa (t. zw. konkordat).

Dotąd jednak ciągle obowiązują stare ustawy i tych należy przestrzegać, bo choćby to nie były ustawy całkiem dobre, to przecież lepsze kiepskie, niż żadne. Dlatego dobrze poznać choć pokrótce te przepisy, które na razie przestrzegać należy, przy stawianiu budowli parafjalnych i ich konserwacji. Sprawa ta jest obecnie unormowana w Małopolsce dotąd obowiązującemi ustawami z czasów austrjackich, a mianowicie z 15 sierpnia 1866 r. Dz. U. Kr. Nr. 28 i z 16 kwietnia 1896 r. Dz. U. Kr. Nr. 25. Wedle powyższych ustaw, budową i utrzymaniem budynków parafjalnych, t. j. kościoła, plebanji, wikarówki, organistówki i t. p., zajmuje się t. zw. komitet parafjalny złożony z 5 osób. W skład tegoż wchodzi zawsze proboszcz, patron (niekiedy zwany „kolatorem") oraz trzech członków wybranych przez parafjan. Członkowie wybierają z pośród siebie przewodniczącego, którym może być ktokolwiek z członków. Koszta połączone z budową czy też konserwacją budowli parafjalnych, ponoszą wszyscy parafjanie w ten sposób, że 1/6 część ponosi sam patron (kolator) a resztę t. j. 5/6 ponosi reszta parafjan, a to w stosunku do płaconych przez nich podatków. Nadmienić należy, że patron (kolator) płaci stosownie do podatku na równi z innymi parafjaninami, a niezależnie od tego, płaci 1/6 część całej sumy, potrzebnej, jako część kolatorską. Prawo patronatu połączone jest nierozdzielnie z własnością majątku ziemskiego, a więc zdarza się, że patronem jest osoba religji nie katolickiej n. p. żyd; mimo to jest obowiązany płacić, ale tylko raz, t. j. albo 1/6 część, albo tyle, ile wypada na niego w stosunku do podatku, a mianowicie płaci tę kwotę, która wypada większą.

Uchwałę o potrzebie budowy i samą budowę przeprowadza Komitet parafjalny pod kontrolą starostwa które przedtem w celu zbadania istotnej potrzeby i stosowności planu robót, oraz kosztorysu, przeprowadza t. zw. „rozprawę konkurencyjną".

Dr Antoni Łucki.

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelnikom „Piasta" w Chronowie: Odpowiedź na pytanie w sprawie organistówki znajdziecie w jednym z numerów „Piasta". Po szczegółowe wyjaśnienia należy zwrócić się do starostwa w Bochni. Słowa: „chamskie bydlę", „hołota" i t. p. stanowią obrazę, o którą można skarżyć w Sądzie, czego jednak nie radzimy, wychodząc z założenia, że w opinji publicznej poniża się raczej ten, co zachowuje się ordynarnie, a nie ten, kogo spotyka przezwisko. — **Stanisław Szpyrka:** Gazetkę i czek wysłaliśmy. Za samowolne nieposyłanie dziecka do szkoły, wobec obowiązku ustawowego, nałożoną karę zapłacić trzeba, aby uniknąć kosztów egzekucji. O ile jeszcze nie przekroczyliście terminu odwołania, możecie wnieść pismo do inspektora szkolnego i przedstawić mu te okoliczności, które zmusiły was do tego, że dziecka nie mogliście posyłać do szkoły. — **Walenty Żółciak:** Do żołdu prawa nie macie. O rentę inwalidzką starać się możecie, o ile uznany jesteście za inwalidę. Bliższe warunki i objaśnienia w tej sprawie znajdziecie w naszej gazecie Nr 48, 49 i 50. — **Ignacy Krupa:** W tej sprawie prosimy zwrócić się z potrzebnemi dokumentami do najbliższego Urzędu skarbowego. — **Korespondentowi ze Zabrnia:** Anonimy w zasadzie wrzucamy do kosza. Jeśli macie odwagę pisać tego rodzaju rzeczy, to miejcie odwagę podpisać się. — **Jan Nowak:** Swego czasu ogłosiliśmy tabelkę przeliczania waloryzacyjnego na złote, więc prosimy sobie według tej tabelki przeliczyć i wziąć z tej sumy 10 procent. Gdybyśmy chcieli każdemu obliczać tyle pozycyj, to brakłoby nam czasu dla innych, których dziennie mamy setki. Za 100 koron spłaty należy się panu obecnie 105 złotych. O ile nie było umówione, nie należą się żadne procenta. Za życzenia dziękujemy i przesyłamy od siebie również serdeczne. Cześć. — **Piastowiec 1:** W razie śmierci jednego z rodziców, drugi ma prawo dożywocia na całej połowie, gdyż kontrakt wyraźnie mówi o niepodzielności. Bratu, w razie dojścia do pełnoletności, będziecie musieli zapłacić sumę około 110 złotych, obliczając według dzisiaj obowiązujących przepisów waloryzacyjnych. Co do pretensyj brata i siostry, to należy podać nam, z jakiego powstały one tytułu i w jakim czasie. Warunki nagród są wyraźnie oznaczone. — **Karol Knapik:** Dwa złote otrzymaliśmy, żądane numera gazety wysłane. Adres niższej szkoły brzmi: Szkoła lasowa w Bolechowie, Małopolska. — **Wojciech Rymarczyk:** Prosimy donieść nam, z jakiego czasu jest dług i zaco, podając dokładnie datę. — **Franciszek Pikuła:** Gazetę stale wysyłamy, prosimy zareklamować na poczcie, a gdyby nie było skutku, natychmiast nas o tem zawiadomić. — **Piotr Jewusz:** Do końca roku 1924, tytułem prenumeraty, należy się 50 groszy. Celem dokładnego obliczenia długu musicie podać nam termin, t. zn. rok i miesiąc zaciągnięcia pożyczki. W sprawie kupna ziemi z parcelacj

472

trzeba zbadać, czy ten adwokat ma pełnomocnictwo od właściciela. Co do ceny za nią i wysokiej prowizji, zwróćcie się do komisarza ziemskiego w powiecie, który was o tem objaśni, a gdyby tego nie uczynił, zwróćcie się wprost piśmiennie do Okręgowego Urzędu Ziemskiego we Lwowie. — **Józef Grzyb**: Czek i gazetę wysłaliśmy. Kalendarza w tym roku nie wydaliśmy, możemy jednak polecić panu „Kalendarz Rolniczy", Małopolskie Towarzystwo rolnicze, Kraków, Plac Szczepański 8, dokąd się pan zechce zwrócić kartką koresp. Cena kalendarza 1 zł 50 groszy. — **Paweł Miłoś**: Jeśli to był dług za towar, to za 12 koron winien pan zapłacić około 14 złotych 50 groszy, łącznie z odsetkami. Drugiego długu wam obliczyć nie możemy, gdyż nie podajecie, w którym miesiącu 1919 r. dług powstał. — **Czytelnik „Piasta", Siercza 8**: Na listy nie podpisane nie odpowiadamy. — **Jan Drabczyk**: Około 10 złotych. — Za pozdrowienia dziękujemy. Cześć. — **Bronisław Soból**: Sprawę pańską odstępujemy Redakcji „Woli Ludu", wzgl. Naczelnemu sekretarjatowi w Warszawie, Marszałkowska 68, skąd pan dostanie odpowiedź. — **Jan Pasiud**: W tej sprawie zwrócimy się do Urzędu Ziemskiego w Krakowie, a po otrzymaniu odpowiedzi damy panu natychmiast znać. — **Bartłomiej Walczak**: Jeżeli dług, o którym nam piszecie, nie był zahipotekowany, to musicie zwrócić 10% kwoty przewaloryzowanej, co wyniesie około 36 złotych. Ponieważ nie piszecie, na jaki procent mieliście pożyczkę, więc też procentu nie możemy wam obliczyć. W każdym razie Kasa was nie oszuka. Natomiast z drugą sprawą jest trochę inaczej. Kwota 750 koron z przed wojny, przeliczona na złote, równa się 787 złotych 50 groszy. W powiecie, w którym mieszkacie, obowiązuje zwrot długów zahipotekowanych w wysokości 24% kwoty przewaloryzowanej, co równa się 189 złotych. Procent od tego długu należy się za trzy lata. Radzimy wam, mimo naszego obliczenia, udać się do naczelnika sądu powiatowego o poradę, gdyż nie wszystkie okoliczności, towarzyszące zaciągnięciu pożyczki, przytoczyliście nam dokładnie. **Jan Szafran**: Wartość korony srebrnej wynosi obecnie 44 do 46 groszy. Jeżeli mąż tej kobiety dotychczas nie wrócił z niewoli i gdzieś zaginął, to wdowa, o ile nie posiada majątku, ma prawo starać się o zasiłek w Izbie skarbowej, bez względu na to, czy mąż zginął w czasie wojny austrjackiej, czy polskiej. Do podania należy dołączyć metrykę ślubu, zaświadczenie właściwego urzędu gminnego, potwierdzone przez starostwo, stwierdzające, że zmarły utrzymywał wdowę przed śmiercią, wyciąg familijny, dokument wojskowy, metrykę śmierci męża, a jeżeli jej niema, to uznanie za zmarłego i metrykę ślubu. Dokument wojskowy powinno wydać miejscowe P. K. U. **Marceli Sobański**: Prosimy podać nam, w którym roku dług powstał. W sprawie choroby zwróćcie się do najbliższego szpitala powiatowego, lub też na klinikę do Krakowa. **Wencyrl Bronisław**: Numer okazowy wysłany, za życzenia dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy. Cześć! **Mateusz Królikowski**: Tytułem zwrotu należy się obecnie około 450 złotych, oraz umówione odsetki od tej sumy za lat trzy. **Wasyl Howorko**: Jeśli wam się wydaje że podatek wymierzono za wysoki, to należy przeciw temu wnieść podanie (rekurs) do Inspektoratu skarbowego w Różanie. W sprawie podziału gruntu udajcie się do najbliższego waszego sądu, który tę sprawę przeprowadzi, albo wskaże wam, w jaki sposób to zrobić należy. **Franciszek Plaza**: Przy takich zapytaniach należy podać dokładnie rok i miesiąc, w którym pożyczka zaciągniętą została. Prosimy przeto zapytanie powtórzyć z dokładną datą. —

!! NA ŚWIĘTA WÓDKI !!

1 litr Żytniowej mocnej . zł 2·90
1 „ Rumu I-a . . . . . „ 3·—
1 „ Wiśniówki prawdziwej „ 5·—
1 „ Likieru od . . . . „ 4·80

poleca hurtowny i częściowy skład wódek

EMILA STEINA

Kraków, ul. Grzegórzecka 4.

Baczność!

50.000 par obuwia. 4 pary tylko 40 zł franco cło.

Z polecenia kilku fabryk obuwia, znajdujących się w trudnościach płatniczych, sprzedaję wielką ilość obuwia poniżej kosztów produkcji. Wysyłam zatem każdemu, póki zapas starczy, 2 pary trzewików męskich i 2 pary trzewików damskich do sznurowania, z silną, kołkowaną, skórzana podeszwą, najnowszego fasonu, czarną lub bronzową skórą galoszowane. Wielkość według numeru. Wszystkie 4 pary kosztują tylko 40 zł franco cło

Wysyłka za zaliczką.

A. GLASER, eksport obuwia, Czeski Cieszyn Nr 83.

P. S. Bez ryzyka, gdyż towar nieodpowiadający wymienia się natychmiast lub na żądanie zwraca się pieniądze. 738 5 0

Dla zdrowych! Dla cierpiących! Dla chorych!

Ważne!

Przeciw jaknajbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

Uwaga!

Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

reumatyzmu — gośćca — bólów nerwowych — bólu głowy i zębów — przeciw bólom żył — spuchliznom — bólom nóg — kłuciu w boku — zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom

chwalą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

ICHTIOMENTOL

SKUTEK NADZWYCZAJNY! DZIAŁANIE PEWNE I SZYBKIE!

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko **prawdziwy Ichtiomentol Edelmana** pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. — Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy wskazują na znakomitą pomoc **prawdziwego Ichtiomentolu.** — Główna fabryka i wysyłka **prawdziwego** Ichtiomentolu: **Laboratorjum Apteki SZYMONA EDELMANA w Samborze Nr 85.** — 5 flaszek Ichtiomentolu z opłaconą pocztą i opakowaniem **10 złotych.** 10 flaszek Ichtiomentolu z opłaconą pocztą i opakowaniem **18 złotych.** — Wysyła się za zaliczką lub za nadesłaniem należytości. 746 5 0

!! PRZED ŚWIĘTAMI !!

po cenach zniżonych w firmie

»PRZEMYSŁ LINOLEUM«

Kraków, Rynek gł. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha

są do nabycia: 814 2 2

dywany wełniane i pluszowe na podłogi i nad łóżka, na ściany, portjery, firanki, kapy na łóżka, pluszowe i wełniane, ceraty na stoły, w kwiaty i gładkie, kokosowe chodniki do kościołów, linoleum, dywany do kancelaryj parafjalnych i szkolnych.

NA KREDYT 3-MIESIĘCZNY

sprzedaje

Spółdzielnia rolniczo-handlowa „PLON“ Tarnów-Burek

zboże aprowizacyjne, mąkę, otręby, kasze, fasole, makuchy, maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, sól bydlęcą, węgiel, cement, papę, uprzęże na konie, pasy różnej szerokości, garnki, latarnie, mydło, świece, naftę, materje na ubrania, płótna, gotowe koszule, chustki, buty, skóry, oraz wszelkiego rodzaju towary, potrzebne w gospodarstwie domowem. Towary wydaje się za złożeniem weksla, podpisanego przez kupującego i ręczyciela. Kto chce nabyć towary na weksel, musi mieć poświadczenie z gminy, że towar kupuje na własną potrzebę. Na poświadczeniu tem musi być potwierdzony stan majątku kupującego. Gminy i Kółka rolnicze mogą otrzymać za złożeniem weksli towary wagonami, po cenach zniżonych. 791 3 0

Równocześnie podaje się do wiadomości, iż ministerstwo rolnictwa przydzieliło dla rolników znaczniejszą ilość soli bydlęcej po zł 2·60 za 100 kg loco wagon saliny. »Plon« może się zająć sfinansowaniem tej soli za prowizją umiarkowaną. Sól możemy dostarczyć wprost wagonowo ze salin lub częściowo z naszych magazynów za złożeniem gotówką po 1 zł na 100 kg. Resztę pokrycia wekslem do 6 tygodni. Na zamówienia może »Plon« dostarczyć wagonowo otręby i węgiel za złożeniem weksli. Cena w dniu sprzedaży. **Dyrekcja „Plonu“.**

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.